

Dziś premier Szwecji przybywa do Polski

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza do Polski przybywa 12 bm. z oficjalną wizytą premier Szwecji, Thorbjörn Faellin.

Thorbjörn Faellin urodził się w 1926 r. W młodości był przewodniczącym młodzieżowej organizacji Partii Centrum w okręgu Angermanland (północna Szwecja).

W 1958 r. wybrany został po raz pierwszy do parlamentu. Był m. in. wiceprzewodniczącym szwedzkiej grupy Unii Młodoparlamentarnej oraz członkiem kierownictwa krajowego Urzędu Ochrony Środowiska.

W 1969 r. T. Faellin został pierwszym wiceprzewodniczącym Partii Centrum, a w 2 lata



później — przewodniczącym tej partii. 10 października 1976 r. stanął na czele rządu koalicyjnego trzech partii burżuazyjnych, sformowanego w wyniku wyborów parlamentarnych.

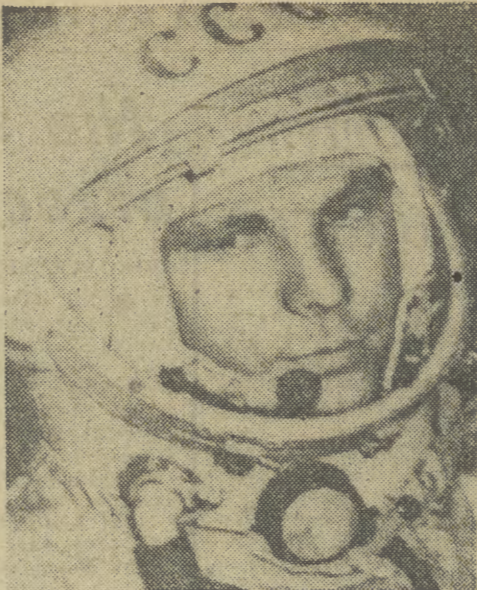
12 kwietnia — Międzynarodowy Dzień Lotnictwa i Kosmonautyki

Wręczenie nagród kosmonautom

MOSKWA (PAP). 11 bm. w Moskwie na Kremlu odbyła się uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych kosmonautom-uczestnikom lotu orbitalnego kompleksu naukowo-badawczego „Salut-6 — Sojuz” z rak przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa Orderem Lenina i Złotą Gwiazdą Bohaterów Związku Radzieckiego otrzymali: Jurij Romanienko, Georgij Greczko, Władimir Dżanibekow, Oleg Makarow, Aleksiej Gubariw i kosmonauta czechosłowacki Władimir Remek.

Przemawiając z okazji uroczystości L. Breżniew oświadczył, iż trwający 96 dni lot kompleksu „Salut-6 — Sojuz” stał się nowym, znaczącym krokiem w kierunku poznania tajemnic wszechświata i podporządkowania ich woli i rozumowi ludzkiemu.

12 kwietnia 1961 roku człowiek zdobył kosmos. Tego dnia pojazd kosmiczny „Wostok I”



dokonał pierwszego w świecie lotu po orbicie okołoziemskiej. Na jego pokładzie znajdował się obywatel Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Jurij Gagarin — pierwszy kosmonauta świata. N/M: Jurij Gagarin. Fot. CAP — Radkiewicz

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 11 bm. wysłuchało informacji o realizacji zadań produkcyjnych i inwestycyjnych w 1978 r. w Jucie Katowice.

Realizacja zadań produkcyjnych w pierwszym roku działalności eksploatacyjnej Huty Katowice przebiegała w trudnych warunkach wynikających z równoczesnego prowadzenia produkcji i kontynuowania na szeroką skalę procesu inwestycyjnego. Opanowanie produkcji i utrzymanie jej na wysokim poziomie wymagało rozwiązania szeregu trudnych problemów techniczno-organizacyjnych. Było to możliwe dzięki ofiarnej i zaangażowanej pracy całej załogi, dzięki stalej trosce i pomocy katowickiej organizacji partyjnej. Osiągnięcie wysokiego poziomu jakości umożliwiło w 1977 roku przekroczenie planu sprzedaży wyrobów i usług oraz rozpoczęcie produkcji eksportowej.

Zadania ustalone na 1978 r. są wysokie i wymagają dalszego wydatnego wzrostu produkcji.

Biuro Polityczne podkreśliło, iż celem fermalnego przekazywania do eksploatacji walcowni dużej i innych obiektów oraz przygotowania warunków do realizacji II etapu budowy Huty Katowice, istnieje potrzeba dalszej koncentracji sił i środków na głównym placu budowy, a także przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego i rozbudowy infrastruktury osiedlowej.

W kolejnym punkcie porządku Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o realizacji zadań związanych z koniecznością zwiększenia produkcji zboża i pasz. Biuro Polityczne oceniło pozytywnie dotychczasowe wysiłki w tej dziedzinie. Podkreślono, że zwiększenie zbioru pasz stało się węższym problemem w rolnictwie i wokół niego należy skoncentrować wysiłki producentów i całej służby rolnej. Przyspieszeniu winno ulec wdrażanie do praktyki rolniczej najnowszych zdobyczy nauki a także poprawa — w miarę istniejących możliwości — zaopatrzenia w maszyny i dalsza rozbudowa bazy przechowalniczej.

magazyn **M** ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA

Potudniowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

12. IV. 1978 R. ■ NR 83 (9306) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A.

Zakończenie obrad Komitetu Wykonawczego Pugwash

Odbędą się sympozja na temat nauki i techniki, broni chemicznych oraz rozbrojenia i bezpieczeństwa

WARSZAWA (PAP). 11 bm. w Warszawie zakończyły się dwudniowe obrady Komitetu Wykonawczego Pugwash. Dziennikarz PAP poinformował o nich przewodniczący Rady Pugwash i Polskiego Komitetu Pugwash prof. Maciej Naleź — sekretarz Wydziału Nauk Technicznych PAN. Komitet Wykonawczy Pugwash — mówi prof. Naleź — pełni rolę prezydium rady tego ruchu i zbiera się między innymi w tym celu.

Jeszcze w tym miesiącu w Maroku odbędzie się sympozjum poświęcone udziałowi Pugwash w przyszłorocznej konferencji ONZ nt. nauki i techniki; kolejne sympozja będą dotyczyły m. in. broni chemicznych, są też związane z tegoroczną specjalną sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie rozbrojenia. Tegoroczna konferencja Pugwash której tematem są „Globalne aspekty rozbrojenia i bezpieczeństwa” odbędzie się w dniach 1-5 września w Warnie. W większości tych spotkań wezmą udział również naukowcy polscy.

Trzy specjalne sesje ONZ

NOWY JORK (PAP). Rok bieżący jest okresem szczególnej aktywności organów ONZ, o czym świadczą m. in. to, że oprócz dorocznej, regularnej sesji jesiennej odbędzie się jeszcze trzy sesje specjalne Zgromadzenia Ogólnego NZ. Pierwszą z nich rozpocznie się już 21 bm. i będzie trwać jedynie dwa dni. Będzie ona poświęcona finansowaniu tymczasowych sił ONZ w Libanie (UNIFIL).

Bezpośrednio po tej sesji, 24 bm. rozpoczyna się IX sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawie Namibii. Będzie ona obradować do 3 maja.

W niespełna 3 tygodnie po niej, 23 maja rozpocznie się X sesja specjalna ONZ, poświęcona uniwersalnemu problemowi, jakim jest rozbrojenie. Na tę sesję, która trwać będzie do 28 czerwca, rzeka cien niepewność stanowiska rządu amerykańskiego o do broni neutronowej.

Wizyta

G. Husaka w RFN

BONN (PAP). 11 bm. w drugim dniu oficjalnej wizyty w RFN, sekretarz generalny KC KPCZ, prezydent CSRS, Gustav Husak oraz kanclerz federalny RFN, Helmut Schmidt podpisali wspólnie oświadczenie, w którym zawarto ocenę aktualnego stanu stosunków CSRS — RFN oraz stanowiska rządów obu państw na temat głównych problemów międzynarodowych.

Dokument ustala ponadto drogi rozwoju stosunków dwustronnych między CSRS a RFN.

W tym samym dniu ministrowie spraw zagranicznych B. Chnioupek i H. D. Genscher podpisali pięcioletnią umowę o współpracy kulturalnej.

Gustav Husak zaprosił prezidenta RFN, Waltera Scheela oraz kanclerza federalnego Helmuta Schmidta do złożenia oficjalnej wizyty w Czechosłowacji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Sesja EKG w Genewie

GENEWA (PAP). We wtorek rozpoczęła się w Genewie doroczna sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Jej uczestnicy — delegacja z 32 krajów Europy oraz z Kanady i USA — będą omawiać problemy rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, handlowej, naukowo-technicznej i innej, zgodnie z zaleceniami Aktu Kołkoowego konferencji w Helsinkach. Przewodniczącym został przedstawiciel Polski, wiceminister spraw zagranicznych Eugeniusz Kulaga.

Pierwsze na świecie selektywne usunięcie ciąży

SZTOKHOLM (PAP). W klinice uniwersyteckiej w Lund udała się operacja selektywnego usunięcia płodu u kobiety, która miała rodzic bliźniaki, a już we wstępnym okresie ciąży ustalone, w drodze badania ultradźwiękowego, iż rozwój jednego płodu jest nieprawidłowy i zagraża istnieniu drugiego.

W 24 tygodniu ciąży pacjentki dwaj chirurdzy stosując technikę ultradźwiękową usunęli jeden płód, nie naruszając drugiego. Klinika podała, że operowana pacjentka urodziła zdrowe bliźnięta. Według biuletynu kliniki jest to pierwsza udana operacja selektywnego usunięcia ciąży. Dotychczas w podobnych wypadkach konieczność usunięcia jednego chorego płodu musiano również pościć drugi — zdrowy. Dzięki technice ultradźwiękowej lekarze mogli dokładnie oznaczyć położenie obu płodów w macicy. W tym przypadku choroby stwierdzono objawy tzw. zespołu Hurlera, tj. groźnych zakłóceń w tej materii jednego płodu.

Nie słabnie protest przeciwko broni „N”

Boleśnie doświadczeni w przeszłości pragniemy żyć i pracować w pokoju

WARSZAWA (PAP). Nie słabnie powszechny głos społeczeństwa polskiego, domagający się całkowitego zrzeczenia przez zwolenników „zimnej wojny” z zamiarów produkcji broni neutronowej. W zakładach pracy, instytucjach, w szkołach i na wyższych uczelniach — ludzie różnych zawodów i środowisk społecznych opowiadają się za zagwarantowanie wszystkim narodom podstawowego prawa do życia w pokoju i spokojnego budowania przyszłości; piętnują poczynańia kół przeciwnych odprężeniu i międzynarodowemu bezpieczeństwu. Uczestnicy wieców protestacyjnych, spotkań i masówek wskazują na wielkie niebezpieczeństwa związane z ewentualnym użyciem broni neutrono-

wej, która — zastosowana w konwencjonalnych — środkach walki — stwarza realne niebezpieczeństwo nuklearnej zagłady. Wiece protestacyjne odbywały się w kolejnych przedsiębiorstwach i zakładach przemysłowych Lubelszczyzny. Zdążyć do nich wyrzucił na wspólne zabawy w Puławach oraz Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Przeciwno planom podjęcia produkcji broni neutronowej oraz rozmieszczenia jej w silach zbrojnych NATO wystąpiły załogi robotnicze i młodzież woj. częstochowskiego. Wielki wiec protestacyjny odbył się również na terenie łagodowego portu orzeładunkowego Żurawica-Medyka. — Jesteśmy przekonani, że

stanowczy głos wszystkich postępujących sił na świecie zdola powstrzymać szaleńczy wysięg zbrojeń; pragniemy żyć w pokoju, tworzyć lepsze jutro dla siebie i swoich dzieci — czytamy w przyjętej na wiecu rezolucji. Swój głos protestu dołączyli również pracownicy poznańskich przedsiębiorstw, fabryki i słuchacze wyższych uczelni. — Nie zadawala nas decyzja USA odraczająca termin ostatecznego postawienia o produkcji broni neutronowej — czytamy m. in. w rezolucji uchwalonej na masowym pomarńskim kolejarzy wzięła PKP. Definitywno wyzreczenia się planu produkcji nowej broni ładują na wiecach protestacyjnych ludzie pracy woj. pilskiego. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

P. Jaroszewicz przyjął kierowniczych działaczy PGR

WARSZAWA (PAP). 11 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął kierowniczych działaczy Państwowych Gospodarstw Rolnych. W toku spotkania złożono premierowi informację o dotychczasowym rozwoju gospodarstw państwowych, a także o realizacji zadań określonych w planie na 1978 r. Prezes Rady Ministrów wyraził pracownikom PGR uznanie za wysiłek i duży wkład w rozwój gospodarki polnej.

II Konferencja Rektorów

obraduje w Krakowie Współpraca naukowa Polska — ZSRR

(Inf. w.) Dzień w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczyna obrady II Konferencja Rektorów uczelni współpracujących PRL i ZSRR. W trakcie jej trwania dokona się oceny dotychczasowych form i dorobku tej współpracy oraz sprejduje najbliższe kierunki działania. Na konferencji biorą udział oficjalne delegacje: Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki PRL oraz Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Średniego i Zawodowego ZSRR, przedstawiciele ministerstw szkolnictwa republiki Rosyjskiej i Ukrainiejskiej, rektorzy uczelni współpracujących. Gośćmi konferencji będzie Krakowski Zarząd

Trwa akcja wiosennych porządków

Myślenice świecą przykładem • W Chochołowie i Witowie domy lśnią czystością • Pospolite ruszenie w Tarnowskim

(Inf. w.) Akcja wiosennych porządków trwa już kilka tygodni, coraz niecierpliwiej w oczekiwaniu na jej rezultaty. Czy są one widoczne, czy porządek i czystość naszych miast i miejscowości uległy poprawie? Odwiedziliśmy wczoraj Myślenice. Turystyczne zaplecze wielkiego Krakowa, naszym zdaniem, daje przykład metropolii jak powinna ona wyglądać. Na Zarzbiu trudno znaleźć miejsce gdzie by nie było ręki gospodarza. Starannie pomalowano ławki, uprzątnięto asfaltowe alejki, posadzone zostały kwiaty. Aż miło! Podobnie wygląda zresztą ulica Zeromskiego. Przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Bohaterów Westerplatte zauważyliśmy grupki młodzieży z zapalem sprzątające otoczenie. Piękne ogrodki urządzono również w pobliżu blo-



Podczas zebra Szkoły Podstawowej nr 2 im. Bohaterów Westerplatte w Myślenicach nie żaluje sił przy porządkowaniu otoczenia szkoły... Fot. Otto Link

Najtaniej w zabudowie zespolonej Architekci o budownictwie jednorodzinnym

(Inf. w.) W najbliższą sobotę rozpocznie się w Warszawie Walny Zjazd Stowarzyszenia Architektów Polskich — SARP. Ostatnie z cyklu pięciu ogólnopolskich seminariów, traktujących o problemach kształtowania przestrzeni i roli architekta w tym procesie, trwało od 7-9 kwietnia w Tuzinie k. Piły. Tematem była jednorodzinna zabudowa zespolona. Współorganizatorem seminarium był Krakowski Zarząd

Oddziału SARP zaś koncepcję całości opracował członek ZG SARP, krakowski architekt Jerzy Piliłowski. Jednorodzinne budownictwo zespolone (zabudowa typu szeregowego, atrialnego, grupowego i tarasowego) to niewiele ponad jeden procent ogólnej ilości budowanych mieszkań. Wynika to zarówno z braku tradycji tego typu budownictwa jak również z społecznych (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W Krakowskim siewy dobiegają końca Wiosna sprzyja rolnikom

(Inf. w.) Siewy wiosenne w Krakowskim dobiegają końca. Prawie 30 tys. ha przeznaczono w tym roku pod uprawę jęczmienia i owsa. Rolnicy szykują się już do sadzenia ziemniaków, buraków i innych okopowych. Z wykonaniem tych prac winni się także siewy upraw. Pogoda sprzyja. Specjalnie (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Encyklopedie, słowniki, leksykony

(Inf. w.) Wczoraj w salach klubu TPWR w Ryńku Głównym otwarto wystawę książki wydawnictwa „Wiedza Powszechna”. Trwać ona będzie do 15 kwietnia, czynna w godz. 12-19. W otwarciu uczestniczyli m. in. kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR Jan Broniek, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa Marian Fita. Parę słów o wydawnictwie: „Wiedza Powszechna” — przed 30 laty wydawała broszury dziś publikuje książki popularnonaukowe z różnych dziedzin nauki, encyklopedie i leksykony (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wystawa książki „Wiedzy Powszechnej”

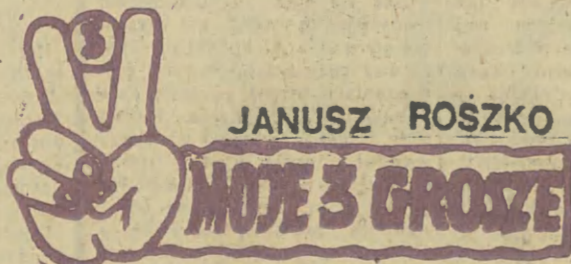


Fot. W. Klag

Sprawa osiedla Widok narobiła sporo hałasu. Inżynier Krzysztof Bień, który oskarżył odpowiedzialnych za spaskudzenie projektu osiedla do uspaniałego nonkonformistą, który zdecydował się wyjść na udeptaną ziemię przeciwko wielu możliwym w architekturze i budownictwie. Chwała mu za to! Musiał ktoś zrobić to pierwszy. Paszka naszego byle jakiego budownictwa mieszkaniowego, rozpasanie niemożności ogólnej u budowlanych, którzy myśląc o tym, że budują nowy Kraków — budują to istocie Pokraków musiła w końcu stać się tematem dnia. Ostatecznie Kraków ma nie tylko zabytki, które specjalisti przy pomocy specjalistycznych firm budowlanych w upojeniu kstrują w Śródmieściu.

O skardze inżyniera Bienia napisał pierwszy na łamach „Dziennika Polskiego” Tadeusz Kubica. O tym młodym reporterze, który studiuje dziennikarstwo na UJ sporo jeszcze usłyszycie. Ale niht w Krakowie nie posiadać za Kubicą, Ruszyła Warszawa, „Polityka” i „Kulisy”. W proponacji zaskakującej: niemrawy i kiepski artykuł w „Polityce”, świetny i z ogniem napisany artykuł Marka Bałdaja w „Kulisach”. Janusz Atlas w „Polityce” pisze w stylu „na dwoje babka wróżyła” i kończy zadziwiająco: „Tylko czy ten proces jest potrzebny i niby czemu ma służyć (...). Nie sztuka jest prony i jakże dobrze. Sztuka jest projektować realistycznie — mówią zwierzchnicy inżyniera i trzeba im przyznać, że mają sporo racji”. Nie jest sztuka projektować dobrze? No, no śmiało powiedziano!

Zwierzchnicy inżyniera Bienia nawarzyli paszki do piwka, które niestety trzeba wypić, a nie wygłaszać pseudooficjalne sentencje wobec dziennikarza, który jest na tyle bezkrytyczny, aby je zapisać i co gorzej — w pewnym stopniu aprobować. Zwierzchnicy inżyniera Bienia bowiem najpruier zatwierdzili projekt osiedla Widok, potem idąc za radami wykonawcy — który sztukę placu uwydatniał w sobie przez 10 lat — kazali mu projekt „urealistycznić”, bo budowlani



JANUSZ ROŚZKO MOJE 3 GROSZE

nie potrafią takich rzeczy wykonać. Potem wyrzucili z pracy inżyniera Bienia, który na zniany nie chciał się zgodzić. Potem na powrót przyjęli do pracy inżyniera Bienia, który jednak nadal na zmianę nie chciał się zgodzić. Wynajęli więc inżyniera Chodorowskiego, który za odpowiednią odpiatnością przerobił projekt kolegi, czyli spaskudził według sugestii wykonawcy i jeszcze pod tym spaskudzonym projektem podpisał autora: inżyniera architekta Krzysztofa Bienia. Atlas pisze, że zwierzchnicy Bienia mają sporo racji. Ale są to racje oportunistyczne, racje wyszkolonych parawanary, którzy umieją różnymi argumentami przysłonić własną indolencję. Opowiadano mi w pewnym biurze projektów, że wykonawca zaparł się w sprawie nieudolności bryły wpenawce bloku w Tarnowie; już zalamane linii jest dla wykonawcy problemem. Wykonawca najchętniej stawiający wciąż jednokowe klocki, bowiem wie, że i tak całe odium później na projektanta. Po stu latach o naszej epoce powiedzą prawnukowie, że zapaskudziłmy polską ziemię zalosnymi pudełkami bez wyrazu, bo pewnie nie mieliśmy projektantów z wyobraźnią i polemik.

Za inżynierem Bieniem!

Padła po wielokroć pod ciosami czerwonego olbówka tych, którzy mówili o oszczędnościach na dziś — nie zdając sobie sprawy, że za dzisiejszą oszczędność w urbanistycie — trzeba płacić po latach kilkakrotną stawkę. Ten realizm, o którym pisze Atlas — jest brakiem wyobraźni i przewidywania. Zmieniono z projektu Bienia siedem 24 kondygnacyjnych wieżowców, z których mieszkańcy mieli szansę oglądać nie tylko panoramę kopca Kościuszki — ale również w dni pogodny panoramę Tatr. Zastąpiono je w projekcie pięcioma punktowymi typowymi, 11-kondygnacyjnymi. Bie się o widok na panoramę Tatr? Bie się o widok amfiteatralnie zaprojektowanego osiedla, które miało być osobą Krakowa — a stało się paszkią przy wejściu do miasta od strony Katowice, zbiorowiskiem domów bez wyrazu, gorszym od tego, co budowano w latach 50? Tak! Trzeba się bić o piękno miasta, o to, aby ludzie bez polotu nie mieli szansy go oszczędzić i zabudowywać barakami wielokondygnacyjnymi jak sobie zechcą, nie licząc się zupełnie z projektantem urbanisty. Urbanisci przegrywają starcie z czerwonym olbówkiem; wyjątkiem może są tylko profesora Wajchertowie, którzy osiedli w domku podrodku Nowych Tych i wszystko kontrolują, sprawdzają, walczą z wykonawcą i walczą do ostatka. Wyrzucają. Trzy dni mieszkała w Tychach, trzy dni tygodnia w Warszawie, gdzie wykładają na Politechnice.

Kronika dnia

Zakończenie spotkań szkół teatralnych

Wczorajszą dyskusją trzeciego dnia III Ogólnopolskich Spotkań Szkół Teatralnych w Krakowie z porozumienia...

„Artystyczne reżodzieło wsi”

Wczoraj w KDK „Pod Baranami” miało miejsce uroczyste wręczenie nagród wojewódzkiego konkursu „Artystyczne reżodzieło wsi”...

„Martyrologia Narodu Polskiego”

W galerii Fryzmat przy ul. Lohzowskiej w Krakowie otwarto wystawę pt. „Martyrologia narodu polskiego w hitlerowskich obozach koncentracyjnych”...

Spotkanie w Proszowicach

W Miejskim Komitecie SD w Proszowicach odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 40-lecia Stronnictwa...

Konkurs dekoratorów

Dla uczczenia 400-lecia Zakopanego z inicjatywą WSS „Spolem” zorganizowany został Ogólnopolski Konkurs Dekoratorów...

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest na skrajny wyżu nad Europy wschodniej...

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR Huta „Katowice” — gospodarce

WARSZAWA (PAP). Huta „Katowice” — największa polska inwestycja lat siedemdziesiątych — jest jednym z najbardziej przebiegających dowodów wielkiej możliwości technicznych i sprawności organizacyjnej naszego przemysłu i budownictwa...

inne wyroby. Rozpoczęto również produkcję stali do wyrobów blach okrętowych, które w listopadzie ub. r. uzyskały atest Polskiego Rejestru Statków...

Nowy tragiczny list Aldo Moro

RZYM (PAP). W centrum zainteresowania znalazł się we wtorek w Rzymie nowy „list” Aldo Moro, przekazany przez terrorystów wraz z „komunikatem „Czerwonych Brygad”...

Smiertelny zamach w Turynie

RZYM (PAP). We wtorek rano trzech zamachowców zastrzeliło w Turynie wychodzącego z domu jednego ze strażników więziennych...

Trwa akcja wiosennych porządków

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ków mieszkalnych. Odnowione kosze na śmieci, czyste chodniki... Główny tak w Krakowie, wzdychaliśmy nie bez przyczyny...

Z dalekopisu

(ca) PODCZAS obradującego w stolicy Mekajku międzynarodowego forum historyków ruchu robotniczego w wielu krajach świata w tym uczonej z krajów socjalistycznych...

● SAD Eadenli-Wirtembergii, jednego z królów Republiki Federalnej Niemiec, w którym władzę sprawuje CDU, stwierdził, że działania neofaszyściowskiej partii NPD nie jest sprzeczna z obowiązującą w Republice Federalnej konstytucją...

● PRZED najwyższą instancją sądową — Wysoką Radą Holandii w Hadze — odbyło się 11 bm. drugie posiedzenie w apelacyjnym procesie hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, Pietera Mentena...

● PRZED sądem pierwszej instancji w dzielnicy zachodniobrzezińskiej Meabit rozpoczął się proces sześciu członków organizacji „Ruch 2 czerwca”. Władze zachodniobrzezińskie podjęły w związku z tym nadzwyczajne środki bezpieczeństwa...

● RZECZNIK ministerstwa ds. energetyki USA zakomunikował, że w stanie Nevada w odległości 165 km na północny zachód od Las Vegas przeprowadzono podziemną próbną eksplozję nuklearną o mocy 20—150 kiloton...

● AFP powołując się na informacje otrzymane od rodziny barona Charlesa Victora Brachta, bogatego przemysłowca belgijskiego, uprowadzonego przed miesiącem, którego zwłoki znaleziono w poniedziałek, pisze, że został on zabity strzałem w głowę...

● INTEGRACJA gospodarcza w Europie a handel Wschód — Zachód — to temat międzynarodowego seminarium studenckiego, które rozpoczęło się wczoraj w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie...

Współpraca naukowa Polska — ZSRR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ferencji są m. in. przedstawiciel Wydziału Nauki KC PZPR, reprezentant kierownictwa władz politycznych i administracyjnych województwa miejskiego krakowskiego, ambasador ZSRR w Polsce i Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie...

Irena BOROWIEC

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 kwietnia 1975 roku zmarła Irena BOROWIEC...

Kazimierz BIEL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 kwietnia 1975 roku zmarł Kazimierz BIEL...

Nie słabnie protest przeciwko broni „N”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

człowieka — wszechstronnego rozwoju fizycznego, psychicznego, społecznego — ludzkość mogłaby żyć nie tylko bezpiecznie, ale też mądrzej, lepiej...

— Koszty związane z zbrojeniami — finansowe i społeczne — są po prostu okrutne. Nasza cywilizacja, postęp techniczny, stworzyły w obecnej chwili nieograniczone uproszczenie możliwości rozwoju człowieka...

Kombatanci — członkowie ZBoWiD z dzielnicy Krowodrza — na plenarnym posiedzeniu Zarządu Dzielnicy podjęli uchwałę, w której solidaryzują się z głosiłami społeczeństwa polskiego protestującymi przeciwko produkcji bomby neutronowej...

— Kombatanci — członkowie ZBoWiD z dzielnicy Krowodrza — na plenarnym posiedzeniu Zarządu Dzielnicy podjęli uchwałę, w której solidaryzują się z głosiłami społeczeństwa polskiego protestującymi przeciwko produkcji bomby neutronowej...

Nowe ustępstwa Egiptu wobec Izraela?

Zróżdka ONZ nie potwierdzają rozpoczęcia wycofywania się wojsk Izraela

NOWY JORK (PAP). Ostatnie doniesienia z Kairu zdają się wskazywać, że Egipt zamierza pójść na dalsze ustępstwa w rokowańach z Izraelem...

● BEJRUT (PAP). We wtorek po południu zachodnie agencje prasowe doniosły z Libanu o podjęciu przez Izrael wycofywania wojsk z południowego Libanu...

kontrolni nad zachodnim brzegiem Jordanu i strefą Gazy, natomiast wojska izraelskie w ciągu 18 miesięcy po podpisaniu porozumienia pokojowego z Egiptem wycofają się z Synaju...

● BEJRUT (PAP). We wtorek po południu zachodnie agencje prasowe doniosły z Libanu o podjęciu przez Izrael wycofywania wojsk z południowego Libanu...

Wiosna sprzyja rolnikom

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

liści zalecają, że jeżeli temperatura gleby na głębokości 10 cm wynosi 8°C można wszadzać ziemniaki...

również dostateczną ilość paszy. Aby zapewnić dostateczną ilość paszy trzeba także zadbać o użytki zielone. W naszych warunkach można zebrać 3 pokosy siana...

Architekci o budownictwie jednorodzinny

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przywzyczajeni, kiedy alternatywa bloku mieszkalnego jest budownictwo indywidualne rozproszone typu willowego...

zatrzacone indywidualnego charakteru. We wnioskach z seminarium proponuje się stosowanie uprzywilejowanej polityki kredytowej dla budownictwa jednorodzinnego...

Encyklopedie, słowniki, leksykony

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ny tematyczne, słowniki języków obcych, serie. Zeby wymienić je najzupełniej: „Mysli i ludzie” — seria omawiająca poglądy filozofów współczesnych i dawnych szkół i kierunków filozoficznych...

Wiedza Powszechna jest trzecim wydawnictwem w Europie jeśli idzie o edycje słowników obcych. Do dnia dzisiejszego wydano ich 23.

Współpraca naukowa Polska — ZSRR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W przygotowaniu znajduje się dwutomowa Encyklopedia Historii Polski, również dwutomowa Encyklopedia Geografii Świata, Słownik Filozofii Marksiowskiej, Wielki Słownik Rosyjsko-Polski, Wielki Słownik Hiszpańsko-Polski...

Współpraca naukowa Polska — ZSRR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wiedza Powszechna jest trzecim wydawnictwem w Europie jeśli idzie o edycje słowników obcych. Do dnia dzisiejszego wydano ich 23.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dzisiaj piłkarska środa

Łódź: Polska — Eire

Dzisiaj na stadionie LKS w Łodzi o godz. 17 rozpocznie się spotkanie pomiędzy piłkarskimi reprezentacjami Polski i Republiki Irlandii...

Reprezentacja Polski rozpocznie mecz prawdopodobnie w składzie: Tomaszewski — Strykowski, Zmuda, Maculewicz, Justek — Nawalka, Deyna, Boniek — Lato, Lubanski, Szarmach. Będzie to 95 mecz rozegrany w barwach narodowych...

Kto wystąpi w finałach?

Dzisiaj w godzinach wieczornych poznamy 6 finalistów europejskich pucharów w piłce nożnej. Na 6 stadionach odbędą się bowiem rewanżowe, półfinałowe pojedynki...

zapośredni, że w Juventusie gra aż 11 reprezentantów Włoch w tym najlepszy strzelec — Bettega.

Trener siatkarzy Hutnika: J. Piwowar

Kryzys mamy już za sobą

Dziś w Warszawie rozpoczyna się trzeci z kolei turniej finału „A” siatkarzy o mistrzostwo ekstraklasy. Przypomnijmy, że liderem jest Legia Warszawa, II miejsce zajmuje Hutnik, a III miejsce — AZS Olsztyn...

bell. Trener krakowian — Jerzy Piwowar powiedział na ten temat: „Zespół grał nieco stłabnie, przechodził lekkie krzyżki. Zawodnicy byli nieco zmęczeni psychicznie. Ale kryzys mamy za sobą, w Warszawie powinniśmy zagrać lepiej niż we Wrocławiu. Wystąpimy w pełnym składzie, wysłuchamy bowiem już kontuzji młodego Sołtka”.

Aeroklub Tatrzański pierwszy w kraju

Aeroklub Tatrzański w Nowym Targu zwyciężył w wojewódzkim konkursie o miano najlepszego aeroklubu w Polsce w 1975 r. Z tej okazji odbyła się w Nowym Targu okolicznościowa uroczystość. Członkowie aeroklubu: Ryszard Olszowy, Wiesław Szele, Józef Łuszczyk, Janusz Mac i Roman Łuszczyk, otrzymali srebrne medale...

W kilku wierszach

● Piłkarska reprezentacja Brazylii rozegrała kontrolny mecz z mistrzem Arabii Saudyjskiej, zespołem Al Ahil wygrywając 6:1 (3:0).

Wisła Ib — Cracovia 1:0

W rozgrywanym wczoraj awansowym spotkaniu rozgrywek o Puchar Polski Wisła Ib pokonała Cracovię 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Rosół w 75 min.

50-lecie AWF w Krakowie

Z okazji 50-lecia AWF dzisiaj i jutro odbędą się w Krakowie mistrzostwa Polski wyższych uczelni wychowania fizycznego w koszykówce mężczyzn. W hali Korony przy ul. Piłsudskiego (południowej) rozegrają dziś o godz. 9, jutro o 8.30 wystąpią, oprócz gospodarzy, koszykarskie zespoły Wrocławia, Katowice, Poznań, Warszawa, Gdańsk, Białe Podlaskie i Gorzowa Wielkopolskiego.

Ze stolicy Austrii do Krakowa

Turystyczny rajd motorowy wiedeńskich policjantów

Istniejący w Wiedniu Policjanski Klub Motorowy zrzeszony w Austriackim Klubie Turystyki Motorowej od lat organizuje dla swych członków interesujące imprezy. Do tradycji weszły doroczne turystyczne rajdy dla motorzystów i samochodzistów...

Wiednia do Krakowa towarzyszyły ekipa austriackiej telewizji, która zamierza nakręcić film z tej imprezy.

Współpraca naukowa Polska — ZSRR

Kazimierz BIEL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 kwietnia 1975 roku zmarł Kazimierz BIEL...

byli długoletni zawodnik sekcji bokserskiej naszego Klubu. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 14 kwietnia, o godz. 10.30, na cmentarzu Komunalnym w Nowej Hucie-Grębawie.

Współpraca naukowa Polska — ZSRR

Kazimierz BIEL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 kwietnia 1975 roku zmarł Kazimierz BIEL...

byli długoletni zawodnik sekcji bokserskiej naszego Klubu. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 14 kwietnia, o godz. 10.30, na cmentarzu Komunalnym w Nowej Hucie-Grębawie.

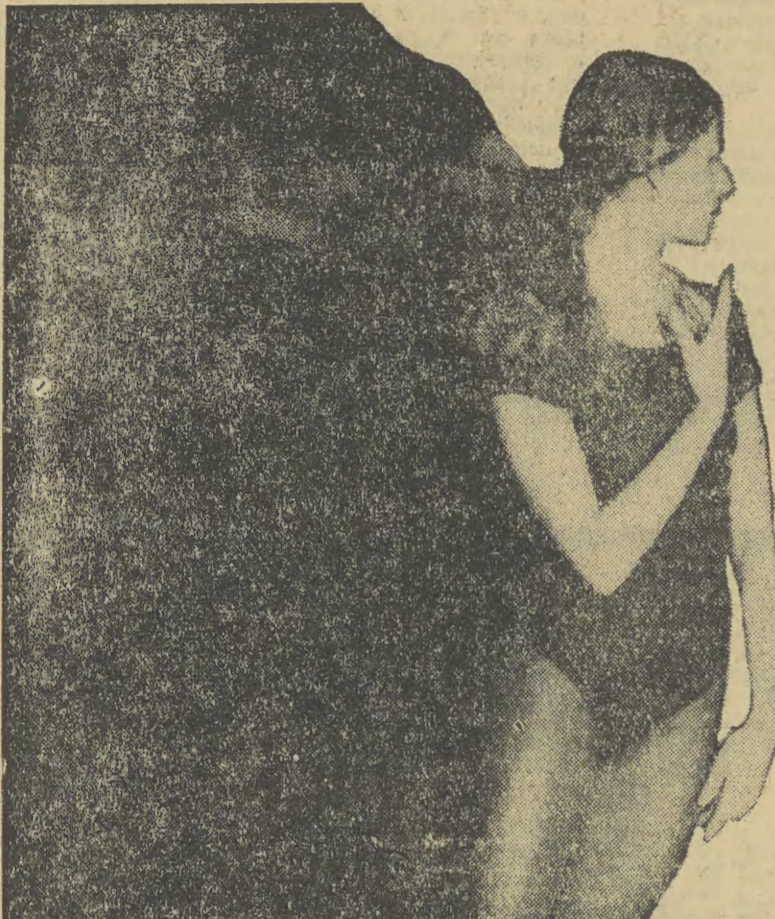
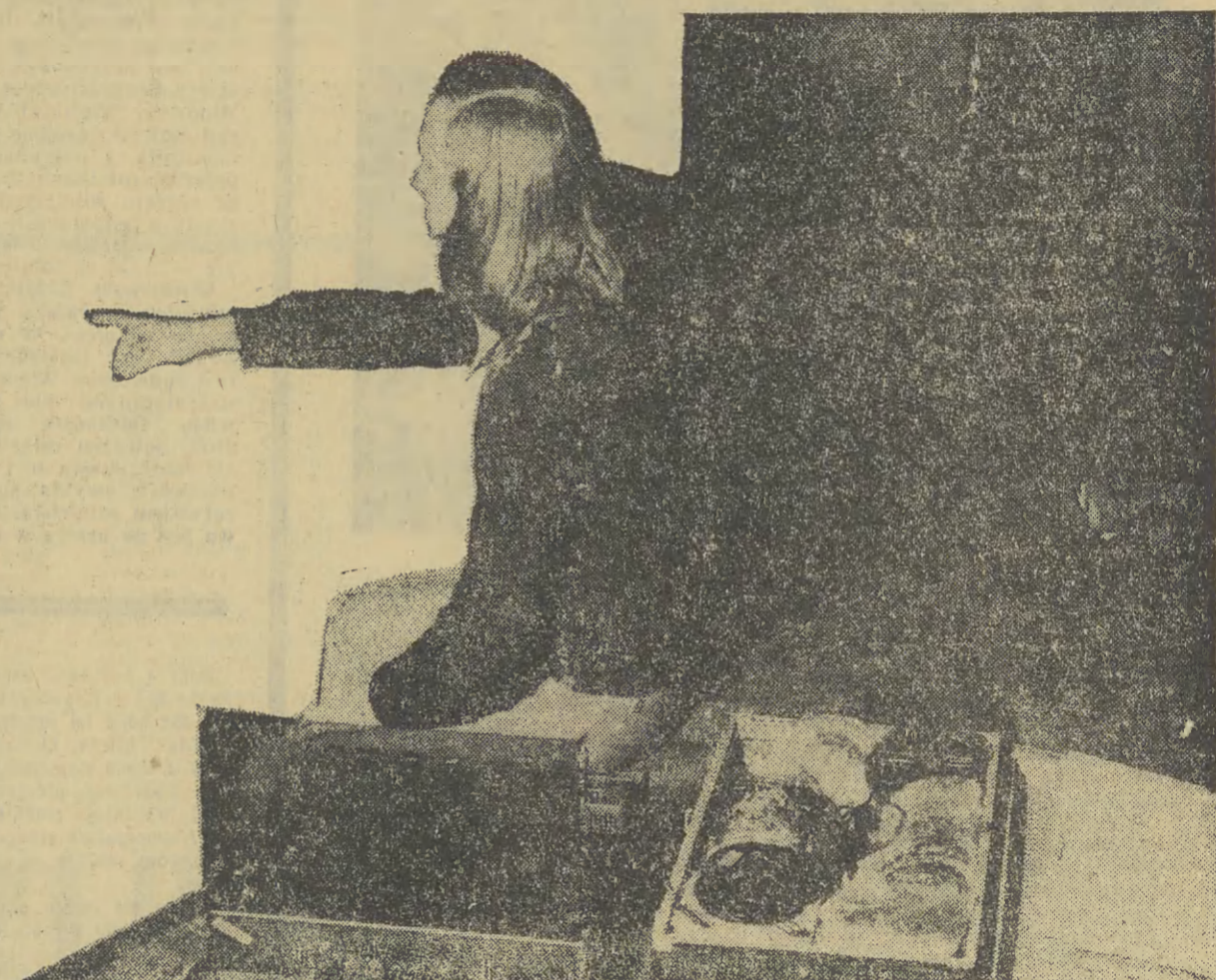


PRÓBA

Długowłosa blondynka siedzi okrzakiem na krześle i rytmicznie uderza w oparcie drewnianą gruszką, do której przywiązany jest klucz od sali. Przed nią kilka postaci w rajstopach i trykotowych koszulkach pracowicie poci się z wysiłku. Od czasu do czasu rytmiczny stuk gruszki przerywa blondynka krzykiem: „Nie tak! Szarpiesz biodrem! W piątej pozycji biodro ma być stojące!” Po pół godzinie blondynka wstaje z krzesła: „To co przejedziemy, kochani? Może „Lzy” na rozgrzewkę, a potem Vivaldiego?”

Balet Form Nowoczesnych AGH powstał 8 lat temu. Założył go i prowadzi zawodowy tancerz, Jerzy Birczyński. Zaczynali od prób stworzenia baletu, opartego na naturalnej potrzebie tańca; interpretowali w technice tańca klasycznego bluesy, muzykę soul. Później był okres Mike Davisa i Komedy. Dziś tańczą... Vivaldiego, Szostakowicza. Ćwiczą 6 razy w tygodniu, po 2-3 godziny. Od 2 lat Birczyński wprowadził dla swoich ludzi także zajęcia teoretyczne. Zespół liczy obecnie ok. 20 osób. Trzech absolwentów AGH — niegdyś członków zespołu — tańczy dziś zawodowo w krakowskiej Operze. Raz na 2 lata Balet Form Nowoczesnych daje swój program w Teatrze Kameralnym — jeden, dwa występy. Poza tym można ich jeszcze zobaczyć podczas okazjonalnych „wstawek” (tzw. części artystyczne akademii, uroczystości uczelnianych itp.) (mh)

FOTO: JAN DRUZGAŁA



OD ŚRODY
DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA
(6 IV-12 IV 1978 r.)

Nr 16 (264)

- Przy obecnych rozwiązaniach producentom niekiedy bardziej opłaca się usuwać wady ujawnione w użytkowaniu wyrobu, niż od razu produkować dobrze i solidnie.
Andrzej Leszczyński — TRYBUNA LUDU
- Nie jest kłeską utknąć nawet w połowie marszu, na drodze nowej, z ambitnym celem. Kłeską może być raczej spokojna jazda po gładkim, dokładnie oznakowanym trakcie i mówienie sobie: dobrze jest jak jest.
Kazimierz Karabasz — KINO
- Nie cierpię pokazów mody, bo jak są pokazy to zaczyna się kłamstwo. My, klienci, daliśmy sobie wmurować, że pokazy to jedno, a sprzedaż to drugie...
Teresa Kuczyńska — KULTURA
- Człowiek jest istotą skomplikowaną i cała trudność z nim polega na tym, że kiedy opływa w dobra materialne, to nagle w którymś momencie przychodzi mu do głowy pytanie „po co żyć”, ale kiedy owych dóbr jest pozbawiony, wówczas się pyta „za co żyć” i odpowiedź na te oba pytania musi otrzymywać łącznie.
KTT — KULTURA

Rozmowa z prof. dr ANDRZEJEM KALICIŃSKIM z Białostockiej Akademii Medycznej.

● Każdy produkt przemysłowy naszej epoki posiada gwarancję. Działać, nawet dobrze, może o wiele dłużej, w okresie gwarancji jednak nie powinien się psuć w ogóle. Czy nasze serce zostało przez Naturę genetycznie wyposażone również w taki okres gwarancyjny? Ile lat on wynosi zdaniem Pana Profesora?

— Myślę, że nasze serce jest zaprogramowane na nie mniej niż sto lat. Jeśli jednak ulega wcześniej awarii, to dlatego, że zepsulimy ten program — poprzez cywilizację. Tylko mniej niż jedna piąta chorób serca jest uwarunkowana genetycznie.

Zależność od warunków życia jest jaskrawo widoczna na przykładzie rzadkich skądinąd chorób reumatycznych serca. W Polsce umiera na nie 80 osób na milion, ale w bogatszej Danii — tylko 0,7 osób na milion. W tym wypadku wzrost zamożności społeczeństwa, poziomu kultury życia codziennego, miał pozytywny wpływ i ilość zachorowań malała. Jednak wzrost poziomu cywilizacyjnego powoduje, że rośnie ilość pacjentów z innymi schorzeniami serca i naczyń wieńcowych, schorzeniami już nie reumatycznymi.

● Kiedyś mówiło się, że są to „choroby czterdziestolatków”. Dziś jednak ich objawy spotyka się u studentów, zdarzają się też wypadki dwudziestolatków dotkniętych śmiertelnym zawałem. Zjemy coraz wygodniej, przez co jednak coraz wygodniejszy dostęp do naszych organizmów mają choroby serca i naczyń wieńcowych. Przez jakie czynniki są one powodowane?

— Najważniejsze jest tu nadciśnienie tętnicze. A następnie nieprawidłowe odżywianie, unikanie ruchu i wysiłku fizycznego, otyłość, stresy i nadmierne emocje. Wszystko to toruje drogę chorobom naczyń wieńcowych.

Zgubę więc szykujemy sobie sami i myślę, że nie przypadkiem bardzo pokrywają się ze sobą mapy zachorowań na raka i na choroby wieńcowe.

● Czym to wytłumaczyć?

— Powstała teoria, nie potwierdzona jednak jeszcze w wystarczającej mierze faktami, że te same czynniki, przede wszystkim zapylenie, powodują raka i schorzenia naczyń wieńcowych. Palące papierosów zapadają o wiele częściej od niepalących na raka płuc. A równocześnie są bardziej narażeni na chorobliwy rozrost mięśniówki tętnic.

W obu wypadkach przyczyną jest zawarty w papierosowym dymie benzopiren. Badania na zwierzętach doświadczalnych dowiodły, że za pomocą benzopirenu można u nich szluznicę wywołać zarówno raka, jak i rozrost mięśniówki, prowadzący do zaciopowania tętnic.

● Nasuwającym się na myśl sposobem uniknięcia groźnych nam chorób jest wobec tego ucieczka od świata na bezludną wyspę. Ale przecież musimy żyć tu i teraz, co zresztą nadaje sens i wartość ziemskiemu bytowaniu. Jakiej realnej rady udzieliłby Pan, Profesorze, tym wszystkim, którzy chcieliby uniknąć spotkania z Panem jako pacjentem?

— Za dużo mamy w krwi świata, by móc od niego uciec. Dlatego też za sprawę najważniejszą — i mówię to wszystkim pacjentom — uważam zachowanie umiaru we wszystkich poczynaniach. Trzeba umieć być sobą i podadać w skrajności. Niczego nie trzeba się wyrzekać, a te też nie należy niczego nadużywać.

Po drugie zachęcałbym do pamiętania, że po to mamy mięśnie, by ich używać.

Trzecia wreszcie sprawa, to nabycie umiejętności psychicznego odprężenia się na zawołanie. Kiedy czuję się zmęczony, zamykam się w gabinecie, rozluźniam mięśnie, wyluzuję myśli, poddaję się marzeniom i po minucie zasypiam. Wstaję po kwadransie świeży i wypoczęty.

● Zależy się, że to łatwiej powiedzieć niż uczynić. Nie raz godzina minie, nim zasną. Choć kładę się śpiący...

— Dlatego powinniśmy ludzi uczyć umiejętności odpoczywania. Robiliśmy to w naszym ośrodku rehabilitacyjnym w Rymanowie i będziemy robić w nowym ośrodku w Augustowie. Zresztą sprawdzając się u nas metoda terapii polega na tym, że takich ośrodków nie traktujemy jako wyłącznie placówki lecznicze, ale równocześnie jako szkoły nowego życia, uczące pacjentów jak żyć, by do nas nie wracali.

● Sanatorium, ośrodek rehabilitacji to już późniejszy etap. Tam trafia człowiek chory lub poważnie choroba zagrożony. Wydaje mi się natomiast, że tego wszystkiego

niełatwo uczyć już ludzi zdrowych — po to, by nie chorowali. Czy Pańskie wskazówki nie obejmują kwestii żywienia?

— Obejmują, a jakże. To, co jemy i ile, jest niezmiernie ważne. Tylko jest to u nas sprawa bardzo... trudna.

● Mięso?

— Nie, akurat nie mięso. Dietetycy każą jeść 10 dekagramów dziennie. Według prowadzonych przez nas badań Polacy nie cierpią na niedobór białka, jeśli coś szwankuje to brak różnorodności. Jedynie w rodzinach najmniej zadbających spożycie białka zbliża się do dolnej granicy normy.

Również nie brakuje Polakom tłuszczów, choć jako

kardiolog nawoływałbym do zastępowania ich w większej mierze tłuszczami nienasyconymi, takimi jak olej słonecznikowy czy sojowy. Powinno się spożywać dziennie łyżkę takiego oleju.

● W czym więc sprawa?

— W warzywach i owocach. Normy WHO przewidują 65-75 dkg owoców i warzyw na człowieka dziennie, z tego połowę na surowo. W Polsce zimą nie mamy jednak zbyt dużego wyboru: tylko marchew i kapusta, a z owoców jabłka. Na cytrusy przecież nie każdego stać.

Natomiast za dużo zjadamy węglowodanów, szczególnie prostych, zawartych w cukrze i słodyczach. Efektem jest pospółta u nas nadwaga. 40 proc. kobiet i prawie 30 proc. mężczyzn po czterdziestce ma nadwagę. O roli otyłości w chorobach serca już tu mówiliśmy, jak również o negatywnym wpływie palenia papierosów.

● To jednak nie taka prosta sprawa rzucić palenie.

— Przynajmniej więc ograniczyć, najgroźniejsze jest wypalanie ponad 20 papierosów dziennie. Mało palący wie o tym, że bez kłopotów można się ograniczyć do

siedmiu, ośmiu papierosów dziennie. Ta ilość nie powoduje tak trudnego do przerywania głodu nikotynowego. Przecież potrafi Pan wytrzymać w kinie 2-3 godziny bez palenia, nie pali się na wielu zebraniach i jakos nic się nie dzieje. Jeśli więc kogós nie stać na rzucenie palenia, niech je przynajmniej ograniczy.

● Panie Profesorze, wiem, że te same zalecenia dotyczą trybu życia i odżywiania daje Pan swoim pacjentom. Dochodzą do tego leki, ale ta terapia podkreśla znaczenie jakie dla naszego zdrowia mają warunki, w których żyjemy. Chciałbym jednak zapytać Pana o jeszcze jeden, trudny do zmierzania czynnik. O rolę zaufania pacjenta i jego wiary w wyzdrowienie.

— To bardzo ważna sprawa, kto wie czy nie podstawowa dla powodzenia terapii. Przed sześciu laty przyszedł do mnie po poradę przyjaciel. Objawy i badania wykazały zaawansowany początek choroby wieńcowej.

Nie ukrywałem przed nim niczego, powiedziałem: „Masz szansę uratowania się — ale wszystko zależy od ciebie”. I widzi Pan, on chciał się wyleczyć. Leków nie zazywał żadnych, ale rzucił palenie, kupił sobie rowerek, codziennie o siódmej rano gra kwadrans w tenisa. Schudł od tego czasu 15 kilogramów i dziś, po kilku latach, nie ma już nadciśnienia, nie ma żadnych objawów choroby. Mój przyjaciel jest człowiekiem wierzącym w siebie — i ta wiara pomogła mu stosować różne wskazane przeze mnie środki.

Wiara w wyleczenie — przynajmniej w wypadku chorób serca — nie leczy sama, pomaga jednak pacjentowi wytrwać w narzuconych sobie samemu ograniczeniach i dzięki temu przetrwać chorobę.

● Czy dlatego, by nie osłabiać samej wiary pacjenta nie odbierać mu nadziei, zdarza się czasem lekarzowi kłamać?

— Nam, lekarzom, musi się to czasem zdarzać. Gdy widzimy, że pacjent przegrywa wszystko i pyta o szansę przeżycia, nie możemy odbierać mu nadziei, nawet jeśli ta szansa jest taka sama jak możliwość znalezienia tysiąca złotych na ulicy. Nigdy przecież nie ma stuprocentowej pewności, że pacjent umrze — w imię czego więc odbierać mu nadzieję?

Może w jednym tylko wypadku byłbym bezwzględnie szczerzy: gdybym natrafił na opawanego wewnętrznie, nie podającego się przynębnieniu pacjenta, który miałby przed sobą rok, półtora życia. Wtedy dałbym mu szansę (i sam, gdybym się w takiej sytuacji znalazł, chciałbym taką szansę otrzymać) zgęszczenia sobie pozostałych dni życia. Niech się przygotuje, niech pomyśli o wszystkim, czego w życiu chciał dokonać. Ale wielu takich pacjentów nie ma.

● Dziękuję za rozmowę

SERCE KOCHA UMIAR

MARIAN SZULC

WIESŁAWA BOGUCKA

Od 24 lat pracuje jako przedszkolanka, a od kilku kieruje Przedszkolem nr 16 w Tarnowie, które cieszy się dobrą renomą wśród rodziców. Tutaj odbywają praktyki zawodowe słuchaczki Liceum Wychowawczyń Przedszkoli.



MOTYWACJE



Dlaczego pracuję w tym zawodzie? Po prostu lubię i Kocham dzieci. Chociaż muszę przyznać, że to nie wystarczy. Ta praca wymaga wielu umiejętności i doświadczenia pedagogicznego. Wobec maluchów trzeba umieć zachować się naturalnie, bardzo uważać na swój ubiór, zachowanie, starać się zrozumieć ich problemy — często bardzo drobne i dla nas starszych może nieistotne, dla kilkulatek zaś szalenie ważne. Dzieciaki są bardzo spostrzegawcze i bystre. Nie sposób je oszukać. I choć od wielu lat pracuję wśród dzieci, nadal jestem zaproszona nimi, ich zachowaniem. Wciąż odkrywam rzeczy nowe, ciągle uczyć się je rozumieć. I to jest moim zdaniem podstawowa zaleta tej pracy, która nie pozwala ugrząznąć w rutynie.

Z opinii rodziców: „Moja Agnieszka, nawet gdy mam jakiś dzień wolny nie chce pozostać w domu, tylko biegnie do przedszkola. Z moich obserwacji wynika, że panuje tam isie rodzinna atmosfera. Pani przedszkolanki i pani dyrektor bardzo serio traktują swoją pracę i dzieci. Jestem naprawdę zadowolona, że moje dziecko może tam przebywać”.

Wysoką ocenę usłyszałem również od władz oświatowych Tarnowa. Koleżanka Bogucka jest znakomitym organizatorem wewnętrznego życia placówki, umiejętnie współpracuje na zasadach partnerstwa z personelem, a dzięki współdziałaniu z zakładem opiekuńczym, którym jest „Tamel”, przedszkole jest dobrze wyposażone. Dzieci składają często wizyty zakładzie fabryki, uczą się w niej pokazy, występy.

Tekst i zdjęcie: JERZY SADECKI

W województwie tarnowskim w instytucjach obsługujących rolnictwo pracuje sporo młodych ludzi. Jednak dopiero od 1976 r. zaczęły tam powstawać koła ZSMP. Na dziś statystycznie sprawy mają się tak: na 39 Spółdzielni Kół Rolniczych — przy 34 istniejące koła ZSMP, na 36 Gminnych Spółdzielni — koła ZSMP działają przy 28, przy pięciu POM-ach działa pięć kół ZSMP, natomiast przy 19 Rolniczych Spółdzielniach Produkcyjnych istnieje tylko jedno koło ZSMP (przy RSP „Wolanka” w Woli Rzędzińskiej).

Na pograniczu miasta i wsi

Mówiąc, że koła ZSMP przy wspomnianych instytucjach zaczęły powstawać niespełna dwa lata temu, chcę podkreślić fakt, że do sporadycznych przypadków należało tu istnienie organizacji młodzieżowej (ZSMW, ZMS) w okresie przed 1976 rokiem. Było to — używając powszechnego określenia — środowisko „odpuszczane”. Nie przyznawał się do niego Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej. W programach obydwo organizacji w zasadzie nie poświęcano uwagi tej młodzieży z pogranicza miasta i wsi. Nie są przecież rolnikami (mechanicy, technicy, obsługa sprzętu rolniczego, pracownicy administracji), a jednocześnie pracują na wsi, dla rolnictwa, chociaż — wg tradycyjnych nomenklatur — nie w rolnictwie.

Utworzenie ZSMP, organizacji zrzeszającej młodzież pracującą miast i wsi, problem po prostu usunięto. W ciągu dwóch lat ilość kół ZSMP przy instytucjach obsługujących rolnictwo podwojono. Ale efekty wyznaczone liczbami statystycznymi nie potwierdzają jakości zjawisk. Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak dużą, poważną rolę, mogłaby odegrać organizacja młodzieżowa w tym procesie, który w propagandzie zwykło się określać intensywnym rozwojem rolnictwa. Ale organizacja młodzieżowa jest po prostu w tych środowiskach słaba.

Przyczyn jest sporo, a wiele z nich można do siebie usunąć. Pogadamy właśnie o nich.

Na dziś koła ZSMP działające przy instytucjach obsługujących rolnictwo, mają program działania tak przeciętny, jak jego skutki i efekty, a generalnie jego wytyczne są skutkiem powieleniem i podparciem zadań produkcyjnych instytucji. A więc wzrost produkcji, jakość usług, czynności społeczne, jakieś akcje dyktowane rytmem pór roku i potrzebami produkcji rolnej, czasem inicjatywy kulturalne... Na pierwsze miejsce przemian nobilitujących ruch młodzieżowy w tym specyficznym środowisku wysuwa się problem podstawowy — tradycji. Oczywiście, biorąc pod uwagę okres dwóch lat za istnienia ruchu młodzieżowego w instytucjach obsługujących rolnictwo, o tradycji nie może być jeszcze mowa. Bowiem tu dopiero zaczyna się mówić o ideach racjonalizacji, współzawodnictwa w produkcji, aktywności kulturalnej...

Podkreślam — tradycja ruchu młodzieżowego liczy tu sobie zaledwie dwa lata, a opiera się głównie o formy działalności wypracowane przez ZMS i ZSMW (Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności, Turniej Młodych Mistrzów Techniki, ponadplanowa produkcja, czynności społeczne). Jak dotąd ruch młodzieżowy w tych instytucjach pełni funkcje służebne, uzupełniające; na pewno nie jest jeszcze partnerem w zarządzaniu przedsiębiorstwami ani też animatorem życia społecznego i kulturalnego w środowisku. Koła ZSMP przy GS w Tuchowie, przy POM w Tarnowcu czy przy SKR w Radomyślu Wielkim należą do wyjątków. Oby wyjątków będących sygnałem przyszłościowego dobrego początku. Sądze jednak, że dobry los owego dobrego początku zależy przede wszystkim od samej młodzieży (czy potrafi ona być na tyle sobą, aby zapracować na autorytet i uznanie macierzystej instytucji oraz środowiska), dyrekcji instytucji obsługujących rolnictwo (czy potrafią przez plany, liczby i codzienną produkcję dostrzec konieczność wychowawczego oddziaływania na młodych ludzi, procentującego potem w ogólnych osiągnięciach instytucji) i wreszcie samego środowiska.

Owo zaznaczone w tytule pogranicze miasta i wsi — jak sądzę — w usługach dla rolnictwa, w zawodach utożsamianych z tego rodzaju pracą jest diagnozą sztuczną. Specjalizacja — to jedna strona medalu związana z samym faktem pracy w rolnictwie i na rzecz rolnictwa, tzw. duchowe, kulturowe utożsamianie się ze środowiskiem — to strona druga; zależności tu pewnie istnieją. I jeśli w pracy, w produkcji, trudno jest dokonywać podziałów wiekowych czy pokoleniowych (GS, POM, SKR — to są jednolite organizmy), to w sferze tworzenia świadomości, postaw i wzorców młodego pokolenia wsi współczesnej właśnie ZSMP mieć może i powinien udział pierwszorzędny. Może zatem tradycje ruchu młodzieżowego w instytucjach obsługujących rolnictwo trzeba łączyć z tradycjami ruchu młodzieżowego w środowisku wiejskim? Od czegoś przecież trzeba zacząć. A owo „coś” ma dobre, mocne korzenie w postępowym ruchu ludowym.

HENRYK CYGANIK

Dobrze jest zejść za źródło na Górze Parkowej w Krzynicy, wplatać się między drzewka na poboczu drogi wodociągowej do Tylicza. Owszem, samochody PKS-u nieco nam psują rozkosze pieszej wędrówki, ale teraz, kiedy sphylnęły już śniegi wąskimi i rozlewały się równocześnie strugami ku potokom i rzekom statum — przechodniów tu mało.

Kiedy się minie gęsty las świerkowy okalający niczym szczyt obiegów te drogi spadające nieco w dół, zaczynamy wkraczać na odkryte pola. To zdumiewające: linia horyzontu przed samym Tyliczem już za osrodkiem rolnym jest bardzo niewyraźna. Może dlatego, że łagodnie pochylone pola mają barwę szarą i brunatną, nawisły chmur są smutne i trudno odnaleźć w sobie te iskry zapalające nasze oczy. Kiedy już tak nieco zmęczeni na piątym kilometrze z prawej strony ujrzymy mały wzgórek cmentarny — rozumiemy, po co gnało nas tutaj z wielkiej Krzynicy. Wszystko się odmienna. Zagrody są i biedne i nieco bogatsze. Chaty i rozpadające się,

przecież piękne w swym prostym, użytkowym rysunku, bogatsze, uwydatnione w górę kupa czerwonych cegieł. Linia rynku tylickiego historyczna, kto wie, czy nie zachowała białego pierwotnych rzułów jeszcze tych z roku 1363, kiedy miejscowość znana najpierw Ornaua, Ornamentum, Miest-

PIESZO

Linia ornamentum

kiem lub Novum Oppidum — zmieniono na Tylicz. Trzeba o tym pamiętać. Kazimierz Wielki osadając tu ludzi w organizacji miejskiej założył parafie, wybudował kościół. Ten, który teraz stoi, piękny, drewniany z wieżą nową w wieki XX zbudowaną, z dzwonnica „ścianowa” z roku 1312 jest zachowanym wprost zachwycającym. Wszystko tam jest — i to naśladownictwo wielkomiejskich budowli sakral-

nych (nauwa główna z prezbiterium pochodzi z roku 1612, biskup tylicki to nadzorował, dał miastu swoje imię), i to zamieszanie do rzadkiej w tej okolicy cegły, i ten nawrót sprzed pięćdziesiąt laty do drewna, co widoczne jest we wspomnianych wieży stojącej u wejścia do budowli. I te

darunek — z okopów pod Przełęczą Tylicką. Zarysy tych umocnień jeszcze są widoczne. Tu gdzie carski dowódca namawiał Pułaskiego do zdrady. Przemawiali się podobno jakimś przysłowiami; Polak z pogardą odrzucił awans, bo przecież śpiwni ci tragiczni powstańcy „Nigdy z królami nie będziem w aliansach, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi...”

Jak wydobyc z nas to zainteresowanie przeszłością, jak postawić sobie pytanie o sens wędrówek, które zawsze musimy prowadzić do określonego celu? Trzeba zejść z utartych szlaków lub wejść na utarte szlaki, prostując ich bieg. Kazimierz Wielki, Tylicki, Pułaski — to już wiemy. Kiedy wracamy przez szaro-burą górę, na ukos idąc między ku węglem ciągnącemu się za cmentarzykiem, blyk pamięć rożniacza naszę myśl: Lucjan Siemieniński usłyszał tę anegdotę o przesiadaniu baraszan na stronę wroga od mieszkacza Tylicza. To usłyszy. Pod nogami szeleści nam szesłoczna żółta trawa.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

CZYNEM szkoły nie zbuduje

— Co za sprawa? — sekretarz Sukienki sięga do szuflady biurka. — Tu są materiały, ale radzę wam jechać, zobaczycie samemu. Do Lomnicy niedaleko...

Z Komitetu w Piwnicznej wygramął mnie soltys Jarząbek. Ekipami łaskawie. — Wie pan, ręce opadają, a do kierownicy — To zawiąż nas pan najpierw pod remizę, pokazemy, jak to wygląda... I kontynuuję: — Wczoraj była u nas wyjazdowa egzaminacja. Naczelnik był chciwy, komitet był chciwy, tylko głowa muru nie przebiegła. Ludzie są też już zmęczeni.

Budynek karczmę stanowił architektoniczny zabytek. Po wojnie zajęła ją ochotnicza straż pożarna. Ale straża ma już swoją nową remizę, więc pozostała tylko w bezwzględnie zabytkowa sikawka, może kiedyś trafi do jakiegoś muzeum. Budę po prawdzie też należało by przenieść do skansenu, ale na razie nie można — bo co zrobić z dziećmi?

Wchodzimy w trakcie lekcji, nauczycielka zdziwiona najadem: kto i po co? Krótka prezentacja — i wizja lokalna: klasy schludne, staraniem uczniowski przybrane w kwiaty i malunki, tylko, że nogi marzną nawet w zimowych butach, bo od piwnicy ciągnie. W budynku — grzyba i wilgoć. W karczmie mieszczą się dwie klasy, reszta szkoły — kilometr dalej. Samochodem — dwie minuty, ale kiedy nauczycielowie przyjdzie goniec piechotą z lekcji na lekcje, w zadymkę, skwar czy pluchę...

W karczmie, pełniące rolę dyrektorskiego gabinetu, siedzą w pięć osób — jest już ciasno. Dyrektor Ksawera Gromala wyciąga z szafy stertę dokumentów. To cała historia szkoły i wojny o nową szkołę. — Długiej wojny. Moi rozmówcy pamiętają czasy, kiedy o konieczności budowy nowej szkoły w Lomnicy mówili się na zebraniach ZMP. Jan Boloż, Stanisław Krupa, Józef Jarząbek — przedstawiciele miejscowego aktywnego doręczaja szczegół po szczegółu. Obiekt: szkoła — będzie. I ówczesne decyzyje jeszcze z powiatu: niestety, nie zmieściła się w planie. Nie w tej pięciolatce, dopiero w następnej. — Rozumieli, czekali cierpliwie. Dziś, po dwudziestu z górą latach, gdybym któremukolwiek z mieszkańców wsi zadał pytanie o sprawę dla Lomnicy najważniejszą, odpowiedź znam z góry: szkoła.

...Długi, drewniany budynek, barak raczej, liczy sobie około 90 lat. W ciasných salach trudno precyzyjnie między rzędami ławek. Nauka idzie na dwie zmiany; to niezgodne z przepisa-

mi, ale żeby było zgodnie, trzeba by uruchomić zmianę trzecią. I tak się zresztą bez tego w przyszłym roku nie obędzie: dzieci w wieku szkolnym przybywa. Dziś jest ich 322, we wrześniu będzie 340.

Rzecz jednak nie tylko w tym, gdzie się uczyć będą, ale i kto je będzie uczył. Z czternastoosobowego grona nauczycielskiego sześć osób nosi się z zamiarem odejścia z Lomnicy. Następców nie ma. Każdy nowy kandydat, który przyjdzie się tu rozprześć, jeszcze szybciej wyjedzie.

W Urzędzie Miasta i Gminy w Piwnicznej studiuję korespondencje w sprawie szkoły. Uzbierała się tego sporadycznie, złożona głównie z petycji i odmownych odpowiedzi. Odnotowuję ostatnie:

GRUDZIEŃ 1976. KURATOR IUM OŚWIATY I WYCHOWANIA W NOWYM SĄCZU: nie ma możliwości ujęcia inwestycji w planie na lata 1976—1980.

MAJ, 1977: WOJEWÓDZKA KOMISJA PLANOWANIA ZAPRAWIA, ZE poczyni starania celem wprowadzenia szkoły do planu inwestycji na koniec bieżącej 5-letki.

WRZESIEŃ, 1977: KURATOR IUM W NOWYM SĄCZU KONCY SPRAWĘ: temat będzie podjęty przy opracowywaniu planu inwestycyjnego na lata 1981—85, pod warunkiem, że znajdzie się partycypant, który chciałby pokryć koszty inwestycji przynajmniej w 50 procentach.

Ludzie w Lomnicy z rezerwą odnoszą się do tych obietnic. Dzwic się im trudno, słyszą je blisko ćwierć wieku. Naczelnik miasta i gminy prowadzi prątraktacje z dwiema dużymi firmami: dajcie środki, sprzęt: Lomnica będzie miała szkołę, wy — obiekt na kolonie. Czym prątraktacje się zakończą — nie wiadomo.

— W końcu ludzie u nas też nie siedzą z założonymi rękami — mówi dyrektor Gromala. — Deklarują swój udział i pomoc w budowie szkoły, wartość tego czynu — skromnie licząc — 1 milion 300 tysięcy złotych. Mówią: niech tylko sprawa ruszy z miejsca, zrobimy jeszcze więcej.

Nie są to gotosiowne deklaracje. Lomniczanie przodują w czynach społecznych na terenie swojej gminy, niejszymo aktywni — w ocenie instancji partyjnej — zasłużyli sobie na najwyższe uznanie. Ale czymż społecznym szkoły nie zbuduje... Potrzebna jest decyzja, a w ślad za nią — środki i wykonawstwo. I niech to będzie wreszcie decyzja ostateczna, nie powtarzana od wielu już lat obiecanka.

KRZYSZTOF DOBOSZ

Wiosną 1971 roku Nepal witał kolejną wyprawę na południowo-zachodnią ścianę Everestu. W jej skład weszło 22 uczestników, w tym kilkanaście gwiazd alpinizmu z różnych krajów. Kierował nią Amerykanin Norman Dyhrenfurth, wysmienity himalaista i znawca rejonu Everestu.

Kiedy w połowie lutego wyprawa znalazła się w Khatmandu, wszystko zapowiadało się znakomicie. Celem osiągnięcia dobrej aklimatyzacji postanowiono dotrzeć do miejsc pie szo. Czternastodniowy marsz stał się ponadto okazją do poznania się nawzajem. Atmosfera była wspaniała a morale wysokie. Szybko nawiązywano przyjaźnie. Panował duch współpracy i koleżeństwa. Niepokojący mógł się zdawać jedynie fakt, że znakomita część uczestników traktowała przedsięwzięcie z lekkim sercem, tak jakby nie byli świadkami czekających ich srogich niewygód i trudów. Prawie każdy widział siebie w ataku szczytowym. Liczba wspinaczy była tak duża, że siłą rzeczy musiano zdecydować się na zaatakowanie dwu dróg, popełniając ten sam błąd co Japończycy. Na dodatek był to cel znacznie bardziej ambitny, gdyż, oprócz zaatakowania samej ściany, zamierzano wyjść na Everest Grzędą Zachodnią, zdobytą przez Amerykanów w roku 1963.

Ze względu na stosunkowo ograniczone fundusze, nie było ich stać na zatrudnienie odpowiedniej ilości Sierpów. Fakt ten spowodował później szereg poważnych nieporozumień, kiedy zespołom atakującym ścianę wydawało się, że druga grupa otrzymuje lepsze wsparcie. Bariery językowe oraz pobieżna znajomość pomiędzy uczestnikami stały się podłożem do pogłębiania zażdrażeń i powstawania grupek narodowościowych. Kolejnym błądem o podstawowym znaczeniu okazała się sprawa jedzenia. Zajmował się tą kwestią Wolfgang Axt, fanatyk racjonalnego odżywiania. Wymagania dietetyczne były czynnikiem determinującym w dokonywaniu przez niego wyborze artykułów żywnościowych, z których większość okazała się niejadalna w warunkach dużych wysokości. Na dodatek jedzenie nie zostało wcześniej zapakowane w odpowiednie zestawy. W efekcie, zaledwie resztki bardziej atrakcyjnych artykułów oraz te, które nikomu nie smakowały, docierały do górnych obozów.

W miarę rozwijania się akcji górskiej, nieporozumienia coraz częściej przybierały gwałtowny charakter. Wszyscy oszczędzali siły na atak szczytowy, całkowicie zdając transport ładunków na barki tragarzy. Napiecia sięgnęły zenitu na skutek wypadku, w którym stracił życie jeden z alpinistów, reprezentant Indii. Wspominał Wolfgang Axt:

„Wrzą z Harshem Bahuguną próbowaliśmy osiągnąć miejsce planowanego obozu 4 na Grzędzie Zachodniej. Już od dłuższego czasu byli-

my tak wysoko i zaczęliśmy odczuwać zmęczenie, więc zdecydowaliśmy się zejść na dół. Na trudniejszych odcinkach wisiaty liny poręczowe, toteż schodziliśmy nie związani. Zaraz po południu, kiedy dotarliśmy do długiego trawersu zabezpieczonego liną, rozszalała się nawałnica. Szedłem pierwszy, powoli przesuwając ręce po poręczach. Było to pięknie niebezpieczne. Kiedy wreszcie dobiegłem do końca, zacząłem czekać na Harsha. Nie było nic widać w szalejącym śniegu, a wiatr natychmiast porwał stowa. Czekając długo, chyba ponad godzinę. Straciłem czucie w rękach i stopach. Nagle dostrzegłem sylwetkę na poręczach. Był kilkanaście metrów ode mnie. Pomachał mi ręką. Zacząłem więc schodzić bojąc się odmrożeń. Zanim dotar-

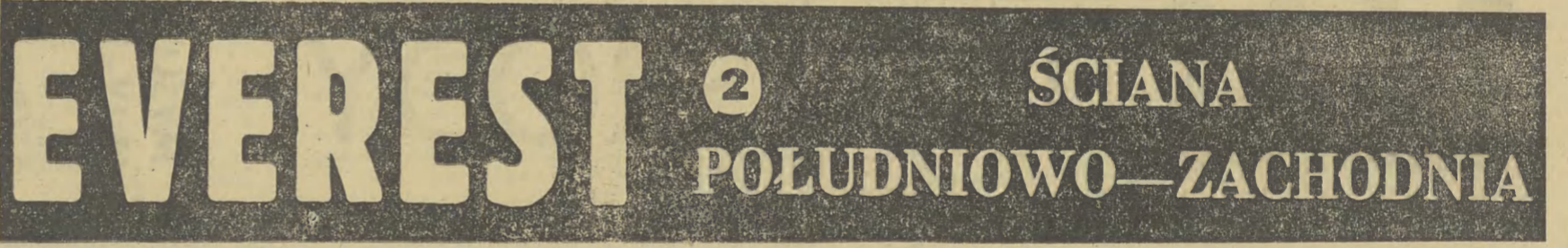
ciem udało się zejść go ze stoku, nie przeżyłby transportu w dół. Nic nie mogli już dla niego zrobić. Podjęli bolesną decyzję pozostawienia człowieka, w którym wciąż tliła się iskra życia. Pozostał tam jeszcze przez dziesięć dni — rozpaczliwe wspomnienie tragedii.

W dniach narzuconej bezczynności spędzonych w ciasności namiotów i wilgotniejących śpiworach wszyscy mieli dość czasu, aby dokładnie przemysleć sytuację. Kończyła się żywoność, wszystko spowijał pył wodny, a ekwipunek i ubrania stawały się coraz bardziej wilgotne. Jeszcze podczas burzy, drogą głosowania, zaniechano akcji na Grzędzie. Zamiast podprządkować wtedy wszystkie siły atakowi na ścianę, zdecydowano podjąć próbę zdobycia Everestu przez Przełęcz Południową trasą najłatwiejszą, przy jednoczesnym kontynuowaniu akcji na ścianie. Tymczasem większość uczestników ekspedycji zaczęła chorować. Nawet Sierpom doczekały rozmaite dolegliwości. Lekarz miał pełne ręce roboty. Już w parę dni po podjęciu nowej akcji stało się oczywiste, że nie są w stanie rozwinąć jej na dwóch drogach jednocześnie. Nawarstwiające się nieporozumienia zaszły tak daleko, że nie potrafiono znaleźć wspólnego języka.

Wyprawa podzieliła się na dwa obozy: orędowników ściany i propagatorów drogi klasycznej. Nawet kolejne głosowanie, w którym tym razem brał udział również Sierpowie, nie rozwiązało problemu. Większość opowiedziała się za ścianą, ale, insynuując intrygę, czterech uczestników ostentacyjnie zrezygnowało z dalszego udziału w wyprawie, a Yvette Vaucher, jedyna kobieta w zespole, z wściekłością rzuciła się na Dyhrenfurtha. Incydenty te jeszcze bardziej osłabiły i tak już wątłe siły wyprawy. Nadal rozszerzały się choroby. Sam Dyhrenfurth musiał się wycofać z powodu gorączki gruźlicowej. Tylko siedmiu alpinistów było jeszcze zdolnych do podjęcia akcji. Tylko dzięki pełnej determinacji powstałe Anglików, ponownie przypuścili szturm na ścianę.

Z początkiem maja udało im się rozbić obóz 6 poniżej Bariery Skalnej, stanowiącej kluczowy fragment drogi. Ale nawet w tej małej grupce doszło do rozłamu. Zespół angielski był już wtedy zaproszony do udziału w kolejnej ekspedycji, organizowanej przez dr. Herringhoffera z myślą o roku następnym. Tymczasem znajdowali się oni najwyżej, próbując wyszukać drogę przez Barię. Po kilku dniach akcji Austriacy, podejrzewając sobotaż, odcięli ich od napływu zapasów prowiantu, sprzętu i butli z tlenem, zmuszając ich tym samym do zejścia. W parę dni później nadeszło ponowne załamanie pogody i wyprawa wycofała się na dobre.

MAREK BRNIAK



Fot. T. Piotrowski

tem do obozu i usłyszałem jego krzyk. Nie miałem już sił, żeby wrócić”.

W parę godzin później, kiedy zaczynało już szarzeć, uczestnicy natchemniastowej akcji ratunkowej dobiegli do Harsha. Warunki były okrutne. Półprzymoty Harsh zwiśla na słonym lodowym stoku. Naprzecią liną podciągnięła jego ubranie wysyłając gołe ciało na uderzenia wichury. O sprowadzeniu go wzdłuż trawersu nie mogło być nawet mowy. Próbowali opuścić go na łatwiejszy teren, ale jedyna liną, którą posiadali, okazała się zbyt krótka. Jeden z ratowników, pozabawiony asuracji, z brawurą dotarł do niego. Harsh był już nieprzytomny i bliski śmierci. Nawet gdyby jakimś

Ohrzynie możliwości i nic więcej

Pomysłodawcami byli studenci. Chodziło o Kraków. Stąd nazwa konkursu „Dyplom dla Miasta Krakowa”. Nagrodzone prace miały być przesłane do właściwych jednostek gospodarczych i wdrożone.

Konkurs zyskał przychylną opinię kadry dydaktycznej, przedstawicieli zakładów pracy. Entuzjastycznie przyjęli wiadomość studenci. Fakt ten nie znalazł jednak odbicia w ilości zgłoszonych prac. Z ogólnej liczby 35 nadesłanych zaledwie sześć zyskało opinię bardzo interesujących. W niedalekiej przyszłości prace te — w myśl konkursowych założeń — miały zaowocować w przemyśle.

PRACA PIERWSZA

Proponowała model przyrządu do montażu i demontażu kół tramwajowych, najnowocześniejszego typu. Obecnie wymiana kół tramwajowych odbywa się za pomocą ręcznych uderzeń młota kilkudziesięciokilogramowej wagi. Chodziło więc o maksymalne zautomatyzowanie procesu.

Sfinalizowanie projektu pozwoliłoby krakowskiemu MPK, dla którego zostało zaprojektowane — stać się posiadaczem jedynego w kraju tego rodzaju urządzenia. Pozwoliłoby? Barierą stanowi brak na rynku krajowym podstawowego elementu zwanego silownikiem, którego parametry odpowiadałby technologii, którą zakład wykona. Po rocznych bezowocnych poszukiwaniach silownik zostanie zaprojektowany przez PK. Fakt ten wydłuża jednak moment finalizacji projektu. W chwili obecnej została wykorzystana zasada wspomnianego urządzenia przy odrębnej stanowisku pracy.

PRACA DRUGA

Zakładała sprawdzenie stopnia przydatności i efektywności metody pomiarowej starych zabytkowych budowli, tzw. metody ciągów wliczeniowych. Porównanie wyników inwentaryzacji przeprowadzonej dwoma metodami: klasy-

czną i tzw. ciągów wliczeniowych ujawniło, że ta ostatnia jest dokładniejsza, efektywniejsza.

W trakcie wykonywania pracy dyplomowej zespół naukowców AGH pod kierownictwem prof. JERZEGO GOMOLISZEWSKIEGO opracowywał projekt instrukcji dla prowadzenia inwentaryzacji budowli zabytkowych. Instrukcja ma charakter podręcznika ujmującego pełną metodologię badań. Charakter instrukcji oznacza, że nie może ona zawierać przypuszczalnych rozwiązań, czy jeszcze nie sprawdzonych wniosków. Praca studentów Zygmunta Czapka i Marka Szczepańskiego dostarczyła naukowcom danych co do pierwotnych hipotez o przydatności tej metody. I co? I nic?

Pozostałe z promowanych prac nie przyniosły spodziewanych wyników. Znamionowa została praca studentów, zaprzeczono potencjał naukowy. Efekty widać tylko na kartkach papieru, których prawdopodobnie nikt już nie przeczytał. Na pytanie „dlaczego?” — mówi się o przyszłościowym charakterze prac. Przykład? Oto wyróżniona trzecią nagrodą praca proponowała model przyrządu do osuszania ścieków i ich spalania. Okazało się, że możliwość wdrożenia istniałaby w przypadku generalnej zmiany dotychczasowych form pracy w oczyszczalni.

Kolejna praca, która dzieli los poprzedniej była propozycją systemu porządkującego i klasyfikującego materiały kartograficzne. Charakter systemu czysto usługowy... Wdrożony, ułatwiłby pracę wszelkim szczeblom administracyjnym. W konkursie „Dyplom dla Miasta” trzecią nagrodą, w konkursie „Młoda myśl dla kraju” nagrodą pierwszą, podczas gdy końcowy efekt żaden. Wynikami pracy był zainteresowany Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Informatyki, Zespół Planowania Regionalnego. Po reorganizacji placówki praca trafiła do szuflady.

Można zaobserwować pewną prawidłowość zmienną dla konkursu. Tylko prace, których tematy zostały usta-

lone w dwustronnych kontaktach uczelnia—zakład (zwłaszcza, gdy te obie jednostki wiąże umowa o współpracy naukowo-technicznej) są na etapie wdrażania czy też zostały już sfinalizowane.

Nie przysłużył się sprawie proponowany przez organizatorów konkursu, Urząd Miasta i ZK SZSP, indeks prac dyplomowych złożony z propozycji nadesłanych przez instytucje gospodarcze, zakłady przemysłowe i przesłany na uczelnie jest indeksem zbyt formalnym. Czy Urząd Miasta ma spełniać rolę listonosza, czy też ustalanie i przesyłanie tematów należałoby zaliczyć w ramach dwustronnych porozumień: uczelni i zakładu?

Konkurs miał na celu pokazać prace, które zawierać będą użyteczne dla miasta rozwiązania problemów. Mimo to wśród promowanych przez Komisję Konkursową znalazły się takie, których efektów nie można wykorzystać w praktyczny sposób. Czy zależy nam na ilości przysyłanych nagród? Tak, ale pod warunkiem, że będzie ona odpowiadała ilości prac wdrożonych. Skąd zatem obecność tych prac na konkursie? Dlaczego, wbrew zażenowaniu konkursowym nagradza się je? Czy nie należałoby przeprowadzić dokładnej selekcji już na szczeblu uczelnianym, a kolejnej, przy promowaniu?

Niepowiedzenia pierwszego etapu to nie argument za likwidacją tak pomysłowej imprezy — co wnioskują niektórzy — natomiast argument za radykalną i szybką zmianą błędnych założeń konkursowych. Zaskoczenie budzi fakt, że mimo zbliżającego się kolejnego etapu nie myśli się o takich zmianach. Całość przygotowań nie nasraja optymistycznie.

Student: *Dzwonimy w sprawie konkursu „Dyplom dla Miasta”.*

Urząd Miasta: *Dzwonicie za tydzień...*

HALINA PIĄTEK



OSOBLIWI TRYB ZAŁATWIANIA REKLAMACJI

W grudniu 1976 r. nabyłem damski płaszcz w cenie 1700 zł, wyprodukowany przez Spółdzielnię Rzemieślniczą w Krakowie, ul. Mikołajska 6. Po jednym sezonie przestał się nadawać do użytku: kolor spelży, podszewka rozsypuje się w palcach. W listopadzie ub. roku zwróciłem się z reklamacją do producenta — reklamacji nie uwzględniono, za to podczas osobistej rozmowy z prezesem spółdzielni zostałem potraktowany w osobliwy sposób. Prezes zaproponował mi „od ręki”, po porozumieniu z zainteresowanym rzemieślnikiem, kwotę 500 zł, co w rodzaju „odcpegnę”... Kiedy zwróciłem mu uwagę na niestosowność propozycji, usłyszałem w odpowiedzi: „Skoro nie godzi się pan na moje warunki, proszę uważać naszą rozmowę za niebyłą. Może pan sobie chodzić do NIK-u, gdzie pan chce, i tak nie pan nie wskóra”.

Obecnie dochodzę swoich pretensji w krakowskim WPHW, w którego sklepie nabyłem ów płaszcz. Od momentu złożenia skargi do chwili obecnej upłynął miesiąc, a jedyną odpowiedzią jest głuche milczenie.

STEFAN ZDEBSKI
Kraków, ul. Facimiech 18/31

OSZCZĘDNOŚĆ, KTÓRA NIE POPŁACA

Nadmierzna chyba „ostrożność” cechuje lekarzy w krakowskich przychodniach, wydających matkom zwolnienia z powodu opieki nad chorującym dzieckiem. Po krótkim, 3-5-dniowym pobycie w domu, niedoleczone dziecko wraca do przedszkola — żaraże inne, a następnego dnia kładzie się do łóżka z nawrotem choroby. Tak właśnie było ostatniej zimy, kiedy epidemia grypy dziesiątkowała grupy maluchów w przedszkolach i liczne rzęsy pracujących matek, masowo korzystały ze zwolnień na opiekę. Gdzie jest więc sens wydawania „oszczędnych”, krótkich zwolnień skoro w ich wyniku absencje w zakładach pracy się mnożą? Wyliczenie strat pozostawiam ekonomistom.

J. L.
(nazwisko i adres znane redakcji)

P. S. Dlaczego w przychodni przy Instytucie Pediatryi w Prokocimiu nie ma izolatki? Na wizytę u lekarza czekają wspólnie dzieci chore i takie, co przyszły właśnie po zaświadczenie o stanie zdrowia, potrzebne do przedszkola. Czy tak być powinno?

KOLEJKI:

KONIECZNOŚĆ CZY NIEUDOLNOŚĆ?

Przywykliśmy traktować kolejki w sklepach jako obiektywny skutek pewnych braków asortymentowych. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że tworzą się one także w tych placówkach handlowych, gdzie towaru jest pod dostatkiem?

Kilka przykładów, jakie zaobserwowałem, przekonano mnie o tym, że przy dobrej chęci kierowników sklepów i ekspedientek klient mógłby zaoszczędzić sporo czasu. W jednym ze sklepów warzywnych zauważyłem ekspedientkę, biegnącą za każdym razem do skrzynki z ziemniakami ustawionej 8 metrów od lady... W każdym niemal sklepie samoobsługowym kupujący wyczuje w trzech kolejkach: po koszyk, do stoiska odręcznej sprzedaży, do kasy. Usytuowanie stoiska odręcznej sprzedaży poza częścią samoobsługową znacznie skróciłoby dwie pozostałe kolejki. Przedsiębiorstwom handlowym, „Spolem” itp. polecam baczniejsze przyjrzenie się organizacji pracy w podległych im placówkach. Brakami w niektórych asortymentach nie da się bowiem usprawiedliwić naszej codziennej zmozy — tajemniczych ogonów w sklepach.

W. W.
Kraków

A MOŻE KIOSK WARZYWNY?

Jest na os. Jagiellońskim w Nowej Hucie pawilon handlowo-usługowy, szkoda tylko, że nie znalazło się w nim miejsce dla sklepu warzywnego, bo placówki tej branży nie ma na całym osiedlu. Tymczasem obok pawilonu stoi kiosk spożywczy, dzierzawiony przez prywatną osobę. Kiosk ów funkcjonuje zaledwie przez część roku, od listopada do marca stoi zamknięty na cztery spusty. Czy nie byłoby wyjątkowo celowe oddać go spółdzielni ogrodniczej, zwłaszcza w sytuacji, kiedy mieszkańcy osiedla muszą wykonywać dalekie wędrowki w poszukiwaniu warzyw i owoców?

Z. P.
(nazwisko i adres znane redakcji)



liczniczki pracowała w Stoczni Gdańskiej, najpierw w nadzorze technicznym, później jako projektant m. in. masztów, urządzeń kotwicznych dla budowanych tu statków. Tak zaczęła się wielka przygoda pani Krystyny z morzem. Podczas studiów wstąpiła do Akademickiego Klubu Morskiego, brała udział w wielu rejsach, zdobywając w 1969 uprawnień kapitana żegluga jachtowej. Podczas kursu żeglarskiego poznała też swego męża — Wacława Liskiewicza, dziś głównego konstruktora Stoczni Jachtowej im. J. Conrada.

Krystyna Chojnowska-Liskiewicz nosiła się już od dłuższego czasu z zamiarem wypłynięcia w rejs dookoła świata. Zgłosiła się jako jedna z sześciu kandydatek do konkursu ogłoszonego przez Polski Związek Żeglarski na kandydatkę do samotnej wyprawy wokół kuli ziemskiej. Konkurs wygrała. Początkowo chciała płynąć na malutkim, prywatnym jachcie, konstrukcji jej męża — „Mechatku”. Wyru-

ny, ale teraz po 2,5 tys. mil przydałby mu się solidny remont.

Trasa została oczywiście wcześniej ustalona, ze szczegółami. Aby osiągnąć swój cel kpt. Liskiewicz musiała przepłynąć pod żaglami aż trzy oceany: Atlantycki, Spokoyny i Indyjski — w sumie blisko 29 tys. mil morskich. Ta samotna podróż nie przebiegała bez zakłóceń. Psuły się co pewien czas niektóre urządzenia na „Mazurku”, o czym wspominała p. Krystyna w ostatnim liście. W portach musiała więc usuwać usterki na swym jachcie, uzupełniała też po drodze zapasy żywności i ruszała dalej. Zaczęły się też dolegliwości zdrowotne. Najpierw rozboleła nasza żeglarke bark, miała ponadto zatrucie pokarmowe. Porad udzielał jej droga radiowa lekarze, przebywający na polskich statkach, badający w najbliższej odległości od „Mazurka”. A propos statków: u wejścia do Kanalu Panamskiego w gęstym deszczu przepłynął tuż obok jachtu naszej że-

latwych, pracy kpt. Liskiewicz miała sporo. Mówi o tym w kolejnym liście do swego męża: *Opiszę Ci w skrócie jak wyglądał mój dzień. Po ustaniu około godz. 8 starłam się zrobić pierwszą linię pozycyjną ze słońca. Potem sprawdzałam wszystko na pokładzie, starłam się naprawić jeśli coś było zepsute. Jadłam śniadanie, starłam się dużo pić (...)* Po zmierzchu, jak się nie udało, gotowałam kolację, przepisywałam z brulionu do dziennika cały dzień i czekałam na Gdynia-Radio. Po rozmowie z Gdynią-Radio sprawdzałam kurs, zapalałam światła pozycyjne, kładłam się spać. Wstawałam co dwie godziny, sprawdzałam co się dzieje, coś piłam, kładłam się ponownie.

Miałam specjalne dni na różne rzeczy. W niedzielę nakreślałam zegary, w poniedziałek wszystko smarowałam, we wtorek sprawdzałam zbiorniki, w środę układy elektryczne itd. Przed zaśnięciem trochę czytałam. Zawsze w nocy palę małą lamp-

Listy z „MAZURKA”

Żeglarze — samotnicy... Tak się o nich potocznie mówi. Ruszają bowiem w samotne rejsy przez morza i oceany. Sportowcy? Poszukiwacze przygód? Ryzykanci? Szaleńcy? Wyszukują coraz trudniejsze szlaki, wydłużają trasy. Dziś nie pamięta się już tych, którzy przepłynęli ocean, liczą się się tylko ci, którzy opłynęli świat dookoła.

Na listę rekordzistów, którzy samotnie opłynęli glob, wpisało się wiele nazwisk. Wśród nich są także Polacy. Leonid Teliga był pierwszym polskim żeglarzem, który dokonał tej sztuki w latach 1967—69. Ustanowił on też podczas tego rejsu inny rekord świata — samotnie żeglował bez zawijania do portu aż przez 165 dni! Także Krzysztof Baranowski w latach 1973—74 opłynął kulę ziemską. Na tej osobliwej liście rekordzistów nie było dotąd ani jednej kobiety. Tym większy więc sukces Polki — kapitan **KRYSZYNA CHOJNOWSKA-LISKIEWICZ**, która jako pierwsza żeglarza świata pokonała samotnie pod żaglami trasę okołoziemską.

Miała groźne konkurentki m. in. Australijkę (ta ponoć część trasy przepłynęła w towarzystwie żeglarza, przez co rejsu nie można było uznać za samotny), Francuzkę, Brytyjkę, ale zdążyła przed nimi.

Kpt. Chojnowska-Liskiewicz urodziła się w 1936 roku w Warszawie. Wybrała sobie nietypowy jak dla dziewczyny zawód, rozpoczęła bowiem studia na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Od momentu ukończenia Po-

szła ostatecznie na nieco większym (długość 9,5 metra) „Mazurku”. Jacht przetransportowano najpierw z Gdańska do Las Palmas i stąd kpt. Liskiewicz wyruszyła w wielką podróż 28 marca 1976, która miała trwać — według wstępnych obliczeń — blisko dwa lata. Dwa lata samotności. Jej mąż powiedział na ten temat w jednym z wywiadów tak: *Dobrze, że nie mamy dzieci, bo kto wie jak znosiłaby wówczas rozstanie z rodzinną?*

Pierwsze dni na oceanie były chyba najtrudniejsze. Oto fragment listu kpt. Liskiewicz do jej męża, który napisała w kilkanaście dni po wypłynięciu z Las Palmas: *Jestem jeszcze ciągle przestraszona tym, czego się podjęłam, ale przechodzę. Ocean jest zupełnie niebieski. Wpadły mi na pokład dwie ryby latające. Widziałam dziwnego ptaka, biały, duży z czarnymi końcówkami skrzydeł, miał w ogonie tylko jedno długie, białe pióro. Ciekawe, co to za ptak? Teliga też o nim pisał i też nie wiedział.*

Chciałabym mieć jak najwięcej informacji o kraju i domu — to podobno pomaga. Jestem bardzo wdzięczna, że Gdynia-Radio tak się mną przejmuję. Pocięszaj mnie, opowiadaj jaka w Gdyni pogoda itp.

A w kilka dni później, w czasie Świąt Wielkanocnych pisała tak: *Trochę smutne święta bez nikogo. Patrzę na zegarek i zastanawiam się, co robicie. Wysiada agregat do ładowania akumulatorów, uszytkie pompy ciekną. Z silnikiem jest również niedobrze. „Mazurek” jest sympatycz-*

glarki norweski tankowiec, który o mało nie rozjechał.

Sytuacji groźnych, niebezpiecznych było znacznie więcej. Oto kolejny fragment listu kpt. Liskiewicz: *Przeżyłam pięknie... straszna flauta przerywane wściekłymi niemi, które sunęły całymi rodzinami zupełnie jak w październiku na Bałtyku. Jesienne zimno przeplatane potwornymi upałami. (...) Siedziałam na dziobie, jechała przeze mnie do połowy maszty, była czarna noc. Już byłam przekonana, że tym razem koniec. Przechyliły były ogromne (...)*

W Sydney czekał na nią mąż, który przyjechał tu, by zobaczyć się z żoną i pomóc jej przy gruntownym remoncie. „Mazurek” był bowiem już mocno zniszczony. Trzeba było na przykład wymienić wiele skorodowanych śrub, naprawić agregat i wykonać ponadto wiele innych, drobnych napraw. Dokonano także kilka poprawek na jachcie, które miały ułatwić życie naszej żeglarce. W Sydney przebywała ponad 5 miesięcy.

Drugi, niespodziewanie długi postój nastąpił w porcie Darwin. Sprawiła to kamień nerkowa żeglarce. Miała tak silne bóle, że do szpitala, przetransportowana została helikopterem. Choroba była skutkiem odwodnienia organizmu, piła dziennie tylko 1 litr płynów, a powinna 4—5. Cztery dni leczenia i 10 dni rekonwalescencji. Polonia australijska otoczyła ją tu troskliwą opieką.

Życie na „Mazurku” nie należało do

ładnych, przyjechał tu, by zobaczyć się z żoną i pomóc jej przy gruntownym remoncie. „Mazurek” był bowiem już mocno zniszczony. Trzeba było na przykład wymienić wiele skorodowanych śrub, naprawić agregat i wykonać ponadto wiele innych, drobnych napraw. Dokonano także kilka poprawek na jachcie, które miały ułatwić życie naszej żeglarce. W Sydney przebywała ponad 5 miesięcy.

ładnych, przyjechał tu, by zobaczyć się z żoną i pomóc jej przy gruntownym remoncie. „Mazurek” był bowiem już mocno zniszczony. Trzeba było na przykład wymienić wiele skorodowanych śrub, naprawić agregat i wykonać ponadto wiele innych, drobnych napraw. Dokonano także kilka poprawek na jachcie, które miały ułatwić życie naszej żeglarce. W Sydney przebywała ponad 5 miesięcy.

ładnych, przyjechał tu, by zobaczyć się z żoną i pomóc jej przy gruntownym remoncie. „Mazurek” był bowiem już mocno zniszczony. Trzeba było na przykład wymienić wiele skorodowanych śrub, naprawić agregat i wykonać ponadto wiele innych, drobnych napraw. Dokonano także kilka poprawek na jachcie, które miały ułatwić życie naszej żeglarce. W Sydney przebywała ponad 5 miesięcy.

TADEUSZ GÓRSKI

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

Jeden z moich znajomych powiedział mi ostatnio, że życie dlatego jest piękne, ponieważ składa się z pięknych złudzeń. Można i tak powiedzieć. Złwłaszcza wtedy, gdy złudzeniem nazywa się wydarzenie lub uczucie piękne i stracone (przyjaźń, miłość, lojalność). Gdy straciło się je z własnej winy. Wtedy w ramach tak zwanej samoobrony można powiedzieć, że było to złudzenie. — Lecz zawsze takie stanowisko będzie wyrazem naszej słabości, tchórzostwa, zakłamania. Piękno stracone, prawda stracona, uczucie stracone — pozostają pięknymi. W nas. Mimo naszej niezdolności pełnego przeżycia pozostają przecież wartościami, których istnienie jest niezaprzeczalne.

POEZJA

Jednym z pierwszych młodych poetów, których wiersze drukowaliśmy w „KO”, był **ANDRZEJ GOLEC** z Bielska-Białej. I to było już przeszło dwa lata temu. Dziś z przyjemnością i satysfakcją informuję, że Andrzej wydał w ub. roku swój pierwszy debiutancki tomik („Jutro będzie niedziela” w „Iskrach”), a za kilka tygodni w wydaniu MON-u ukaze się jego drugi tomik pt. „Plecak pełen wierszy”. Przypominając Wam Andrzeja, najlepiej to uczynić, przedstawiając jeden z ostatnich jego wierszy; bardzo to osobisty wiersz i w swej wymowie idealnie zaskakujący. Andrzej dedykuje go swojej czteroletniej córce.

★ ☆ ★

TOWICIE

utraciliam prawo do ciebie
córko moja

to kara za błędy popełnione
od dnia twoich urodzin
do dnia
w którym przekroczyłem granice przyrody i człowieka

teraz jestem samotny
a w ciszy która tak nienawidzę
bawie się twoim małym miśkiem,
którego tak kochałam
w naszym małym pokoju
na przedmiesiacach miasta
po ulicach którego spacerowaliśmy
jeszcze zimą tego roku

MINI-SPRAWY

Mieli rację neopoetyzyści, uważając, że właśnie język, którym się porozumiewamy, jest zwierciadłem naszej świadomości. Dla jednych piękny język jest walorem, przejawem kultury i intelektu, dla innych — jedynie środkiem komunikacji międzyludzkiej. Przysłuchując się często Waszym rozmowom w tramwajach, autobusach, na ulicy. Wasz język przypomina nierazdomo tępa, zardzewiałą siekiere, którą młócicie, jak cepem. Niechujny, upstrzony przekleństwami i wyrażeniami żargonowymi, niestaranny, obrzydliwy. Uważacie, że posługiwanie się takim językiem jest w stylu, w ten sposób chcecie zaznaczyć swą inność pokoleniową. A jest to tylko śmieszna manifestacja ubogości Waszego myślenia i pozy. To, co ma Was niby odróżniać, bywa jedynie monstrualną karykaturą pijackowatego memlania. Na dorosłość, podobnie jak na śmierć, trzeba jednak zarobić. Rozumiejąc ową inność zaznaczoną strojem, umyłą czupryną, uśmiechem, którego starszym zawsze brakuje, ba, nawet sym-

patyczną gadatliwość, energią — ale nie rozumieniem jej, gdy bywa zaznaczana brzydota. A Wasz język bywa po prostu szkaradny. Nie mówicie w ten sposób w szkole, w rozmowie z rodzicami, nawet gdy „obiektyw” swego uczucia chcecie powiedzieć coś od serca — nagie poetyzmięćcie, szukacie lirycznych i pięknych słów. A więc czyżby już od języka zaczynała się Wasza dwulicowość? Czy mówienie poprawne, czyste, ładne jest ujmą? Nie, nie chce Was pouczyć, i tak w końcu zrobicie tak, jak sami uważacie za słusne. Ale kiedy Was słucham przez ramie (trudno Was nie słyszeć, skoro sami tego swoim zachowaniem się domagacie) — jest mi Was żal. Tylko tyle. Zadnego oburzenia. Tylko żal, niemiak.

SYLWETKI

ANDRZEJ GRABOWSKI — młody utalentowany aktor Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie. Mimo młodego wieku i kilkusezonowego stażu w teatrze zagrał kilka bardzo dobrych ról. Być może jest to wynik sytuacji tarnowskiej sceny, na której młodzi aktorzy mają szansę grania dużo i w wielu przedstawieniach, ale w przypadku Andrzeja o jego sukcesach zadecydowały przede wszystkim warsztat aktorski i osobowość artystyczna. Największym dotąd osiągnięciem Andrzeja jest nagroda SPATIF-u za nader udaną rolę Belusa w przedstawieniu ot. „Przepraszam, czy tu bija”. (Nagroda dla młodego aktora za najbardziej interesujący debiut podczas teatralnych przeglądów w Kaliszu). Na scenie tarnowskiej Grabowski debiutował we wznowianej ostatnio „Zabawie” S. Mroźka, obecnie gra w „Oszczęstwie” rumuńskiego dramaturga Caragialego i w „Janosiku” E. Brylla. Aktorstwo Andrzeja Grabowskiego opiera się o dominację osobowości samego artysty nad osobowością granej postaci. Charakte-

rystyczność warunków zewnętrznych zawsze w rolach stworzonych przez tego aktora wysuwa się na plan pierwszorzędny. Andrzej jest dopiero na początku swojej kariery różni przed wszystkim podtekstem intelektualnym, ładunek emocjonalny, a nie środki uznawane tradycyjnie za aktorskie.

Serdecznie Was namawiam do sprawdzenia tych moich lapidarnych opinii na tarnowskiej scenie. Osobiście wierzę, że Andrzej jest dopiero na początku swojej kariery aktorskiej. A początek to niezwykle interesujący. Możecie zostać świadkami rozwoju tego talentu.

BOGACTWA NASZYCH REGIONÓW



Dość trudnym o włożnie. Wprawdzie nowalijek coraz więcej na straganach, ale nowaliki zwykle szybko wędrują. Tedy może lepiej potraktować wiosnę, jak wstęp do lata, jesieni... Tego samego zdania jest zapewne Basia z Czernichowa, którą fotografował **WACEK KLAG**. I ja. Hej!

HENRYK CYGANIK

TOPOR

Urodził się w Paryżu w 1933 roku. Rodzice — Polacy. Jego szkice i zapiski nazywane są „czarnym humorem”. Założył Akademię Paniki i Towarzystwo Geografii Wyimaginowanej.

„Pytają mnie stale kto wyłuskał słowa p... nika? Jakże ona ma znaczenie? Pytający liczą na wywołanie sporu i jeden powie: to ten, a drugi — to nie ten, ale ów. Powstanie kłótnia, awantury i spiecia towarzyskie. Bez znaczenia — To jest panika!”

Topor pisze, ale przede wszystkim rysuje. Oto próbkę jego talentu.

OPOWIADANIE

Zapaliłeś papierosa
Zaciągnąłeś się papieros
Zaciągnąłeś się papier
Zaciągnąłeś się papier
Zaciągnąłeś się papier
Zaciągnąłeś się papier
Został ci niedopałek



„W Chile polityka państwa jest o wiele łatwiejsza do śledzenia i zrozumienia, niż np. w Argentynie, zaś reżim dokłada wszelkich wysiłków, aby stan ten utrzymywał się możliwie dość długo — pisał korespondent angielskiego tygodnika „NEW STATESMAN”, Ch. Hitchcock.

Jeśli chodzi o stanowisko i postawę „bandy czterech” — dowódców poszczególnych rodzajów broni, które wchodziły w skład junty, to jest ono bardzo łatwe do przewidzenia w każdej z możliwych kwestii. Wykazała to zresztą rozbieżność, jaka ujawniła się między poszczególnymi szefami broni, a dotycząca kwestii referendum, które już odbyło się. Otóż Pinochet twierdził — i przeforsował swój pogląd — oświadczenie sformułowane pytań w tym referendum w sposób tak śmiało pompatyczny, że de Gaulle splunąłby tylko, natomiast jego koleżdy wreszcie stwierdzili, że narodowi chilijskiemu nie można w żadnym wypadku zaufać — nawet przy tak postawionych pytaniach. Aby sprawa była jeszcze bardziej nonsensowna, w Santiago komisja wyborcza zażądała na stadionie sportowym, który po zamachu stanu z 1973

roku został przekształcony w więzienie i ośrodek stosowania tortur.

W Chile najbardziej uderzające są trzy elementy. Pierwszy, to zaskakujący dobrobyt wyższych klas, które dosłownie zawalone są importowanymi towarami i artykułami luksusowymi w sposób przekraczający wszelkie wyobrażenia. W domach bogatej burżuazji i w biurach biznesmenów lektura dziennika „El

Mercurio” napawa sztucznym optymizmem i ugodowością. Po drugie, jak tego można było oczekiwać, wśród biedoty panuje skrajne ubóstwo i niezadowolone. Trzecim wreszcie elementem jest prymitywna polityka, uprawiana przez juntę, która jednak przy bliższym zanalizowaniu staje się dość dwuznaczna.

W Chile, jeśli ktokolwiek znika w sposób niespodziewany, to rodzina dobrze wie, czym jest to dzieło. Tajna policja występuje pod nowym szyldem, jest silnie scentralizowana. W ub. r. zażądanie kilkanaście osób zniknęło bez śladu. Poprzednio były ich setki. Z drugiej jednak strony junta wojskowa stosuje represje nawet wobec partii chrześcijańsko-demokratycznej (...).

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Należy przypomnieć, że wojskowy przewrót w Chile nie był zwykłym puczem latynoamerykańskim. Była to po prostu zwykła kontrowersja, która stawała sobie za cel nie tylko usunięcie socjalistycznego rządu, ale przede wszystkim zniszczenie podstawy społecznej na jakiej opierała się lewica oraz instytucjonalnych, liberalnych ram typu europejskiego, które umożliwiały jej funkcjonowanie. To

wielu lat stosowanych tam represji i dyktatury. Chilijscy wciąż nie mogą przyzwyczyć się do warunków, które „nie powinny” były zaistnieć w ich wysocy ucywilizowanym i kulturalnym kraju. Pewien chadek mówił mi o „kulturalnej próżni” jaka zapanaowała w wyniku celowej polityki junty, zwałowie księgarń, bibliotek, literatury, upadku uniwersytetów i środków masowego przekazu. Wspominam o

W CIENIU JUNTY

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Nasilająca się ostatnio we Włoszech działalność terrorystyczna lewackich ugrupowań takich jak „Czerwone Brygady” i porwanie przewodniczącego partii chrześcijańsko-demokratycznej, Aldo Moro, przesłoniły sobą istnienie innego, nie mniej groźnego zjawiska jakim jest, od wielu lat, terror tajnych organizacji neofaszystowskich. „We Włoszech przeżywających pełnię kryzysu politycznego i ciągle poszukujących „kompromisu historycznego” postulowanego przez partię komunistyczną Enrico Berlinguera, faszyzm jest ciągle sprawą aktualną, pomimo trzydziestu lat demokracji” — pisał rzymski korespondent agencji FRANCE PRESSE.

Według danych oficjalnych, w Rzymie 600 młodych ludzi liczących mniej niż dwadzieścia lat stwierdza, że „faszyzm jest polityczną rzeczywistością jutra”. Po raz pierwszy od wyzwolenia radio państwowe — RAI oddało im głos: wszyscy rozmowy swymi wypowiedziami dowiedli, że ich poglądy polityczne są identyczne z poglądami jakie Mussolini narzucił Włochom w latach 1922—1945.

Jeśli chodzi o politykę, utrzymują oni, że system kapitalistyczny zostaje w tyle, że we Włoszech nikt już nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Jest za dużo bałaganu, narkotyków, homoseksualistów. Kobiety nie chcą być kobietami. Wszystko znajduje się w stanie anarchii.

Korespondent AFP streszcza następnie inne poglądy tych młodych ludzi: Należy przywrócić porządek, bo najbardziej elementarne cnoty moralne są obecnie bezkarnie wyszydzane. We Włoszech nawet pociągi nie mogą zdążyć na czas. Nawet jeśli to będzie wymagało dziesięciu, stu czy tysiąca lat, system zmieni się jednak, by ustąpić miejsca tradycyjnemu zaletom opiewanym zwłaszcza przez

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

PRZEMOC PRAWA

Przemoc jest dzisiaj zasadniczą tezą włoskiej ideologii neofaszystowskiej, którą szerzy nielegalna organizacja „Ordine Nuovo” („Nowy Porządek”) i tysiące młodych ludzi uważających zabójstwa i zamachy za „walkę polityczną”.

niemieckiego filozofa Oswalda Spenglera. Kobiety powinny działać w domu, zajmując się dziećmi. Należy uznać ich prawa, nie należy jednak dopuszczać ich do miejsc publicznych, gdzie oddają się aktom hysterii (...)

Determinacji neofaszystów równy jest jedynie strach partii politycznej dają wyraz swym obawom (...)

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

„Jest ciemny i zimny dzień w Northampton. W ciasnym pomieszczeniu biurowym rozpadającego się niemal XIX-wiecznego budynku szpitalnego chirurg John Chapman decyduje, kto ma zostać w następnym tygodniu wezwany do szpitala z długiej listy osób oczekujących na zabieg. W tym celu przerzuca indywidualne karty choroby, których jest 400. Jest to zajęcia równie ponure, jak pogoda panująca na dworze — pisał „THE SUNDAY TIMES”.

„Jest ciemny i zimny dzień w Northampton. W ciasnym pomieszczeniu biurowym rozpadającego się niemal XIX-wiecznego budynku szpitalnego chirurg John Chapman decyduje, kto ma zostać w następnym tygodniu wezwany do szpitala z długiej listy osób oczekujących na zabieg. W tym celu przerzuca indywidualne karty choroby, których jest 400. Jest to zajęcia równie ponure, jak pogoda panująca na dworze — pisał „THE SUNDAY TIMES”.

„Jest ciemny i zimny dzień w Northampton. W ciasnym pomieszczeniu biurowym rozpadającego się niemal XIX-wiecznego budynku szpitalnego chirurg John Chapman decyduje, kto ma zostać w następnym tygodniu wezwany do szpitala z długiej listy osób oczekujących na zabieg. W tym celu przerzuca indywidualne karty choroby, których jest 400. Jest to zajęcia równie ponure, jak pogoda panująca na dworze — pisał „THE SUNDAY TIMES”.

PÓŁ MILIONA W KOLEJCE

Nawet nie wiem na pewno, czy wszyscy jeszcze żyją — mówi — Ten człowiek np. (wyciąga jedną kartę z pliku) miałby teraz 93 lata, a od trzech i pół roku czeka na operację przewodów moczowych. Zawsze istnieje możliwość, że nagłe zostanie tu przywieziony”.

W ciągu ostatnich 2 tygodni takich nagłych wypadków zdarzyło się tak wiele, że niektórzy pacjenci musieli również czekać i otrzymywać pomoc doraźną, zanim szpital nie odesła — przedwcześnie — jakiegoś pacjenta do domu, by zwolnić miejsce.

Następny na liście przyszłego tygodnia jest pacjent, którego karta choroby ma duży czerwony napis „wymaga natychmiastowego leczenia chirurgicznego”.

Dr Chapman, podobnie jak jego koleżdy, jest oburzony na panującą sytuację, która stwarza im takie problemy: „Nie

ma wątpliwości — mówi — że presja wywierana na nas przez pacjentów będzie wzrastać, że będą otrzymywali coraz więcej telefonów, w których będzie się mnie usiłowało skłonić do natychmiastowego przyjęcia pacjenta. Do tego trzeba dodać naciski ze strony czynników politycznych i administracyjnych”.

Reasumując 75 proc. pacjentów dr. Chapmana, zaliczanych do „przypadków pilnych” czeka na interwencję chirurgiczną od ponad miesiąca.

22 listopada ub. roku David Ennals, sekretarz ds. służb społecznych, odpowiadając na interpelację w sprawie wydłużających się list pacjentów oczekujących na miejsce w szpitalu, powiedział, że zrobione zostało imienne zestawienie oczekujących pacjentów, z którego wynika, że średnia oczekiwania w przypadkach pilnych trwa ponad miesiąc, a w przypad-

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

Chociaż w śródmieściu Santiago widzi się liczne rzesze biedaków i zebrań, to prawdziwa bieda gnieździ się dopiero w slumsach otaczających stolicę. Pewien katolicki duchowny oświadczył mi, że musiał w swojej parafii zorganizować darmową garkuchnię, aby chociaż częściowo zmniejszyć śmiertelność (z głodu) wśród dzieci. Nowa płaca nominalna i ustawy dotyczące zatrudnienia (określone nawet

SZCZĘŚCIE WAŻY CETNAR...

Anita Ekberg, 46-letnia sexbomba (była) ze Szwecji, głośna po słynnej scenie kąpieli w sadzawce pod fontanną (film Felliniego „Słodkie życie”) — dziś żyje w Rzymie, od czasu do czasu występując gościnnie w „monachijskim „Moulin Rouge” (nie mylić z firmą paryską) Stukilogramowa Anita śpiewa w stolicy Bawarii dwie piosenki pięć razy na tydzień. Śpiewa kieszonko, lecz klienci małego lokalku z duża nazwą — płacą wciąż jeszcze za minione sławę. „Owszem, utylam, ale jestem szczęśliwa — zwierzyła się b. gwiazda filmowa — bo jem wszystko, co chcę, a potrafię zjeść spówo. Zwalazsza słodyczy”. No, cóż — nie ma już słodkiego życia, zostały śnieg (ciemki) i słodyczy (kuchni).

NIEDYSKRECJE

CYTATY

„Kancelarz Federalny nie dotrzymał ani jednego z zapowiadanych przestępstw rządowych, które zalecał w grudniu 1976 r.”
(„Fuldaer Zeitung”)

„Bandyci w okręgu Essex nie mają żadnych szans, ponieważ coraz bardziej wzrasta liczba samobójstw”.
(„Sunday Express”)

„Hurra! Po głębszym dopasowywaniu się, bierzemy dziś ślub. Alfredo Arrigoni, Angelika Arrigoni z domu Picca”.
(„Giornale di Treviso”)

„Poszukujemy natychmiast większej ilości rasowych pekińczyków. Restauracja Mandarin.”
(„New York Times”)

„Zawiadamiamy, że mamy syna! Szczęśliwi ojcowie Jerd, Hans-Jürgen, Hans-Werner, Paul, Helmut, Rolf-Eberhard, Werner”.
(z ogłoszenia w „Stormarner Tageblatt”)

„Mój interes spodniowy jest czynny cały dzień”.
(„Figaro”)

„Swa utracona cnota oskarżycielka obdarzyła wszystkich przysięgłych, którzy przyjęli ją w imię prawa”.
(„Morning Post”)

CZY NIŻSI SĄ WYZSI?

Ulrich Drenhaus, zależnie od pory dnia „mierzący” 1,72 lub 1,74 m. wysokości, naukowiec z uniwersytetu w Bochum, obniżył ...wzrastające u niektórych ludzi niskiego wzrostu kompleksy niższości. Na podstawie badań klinicznych obliczył on, że różnice wzrostu pomiędzy „wysokimi” i „niskimi” zmniejszają się w ciągu dnia o 1 do 2 cm, a nawet (jeśli idzie o ludzi otyłych) o 4 cm. Przyczyną jest tu — licząc miarę poranną — obciążenie podczas chodzenia, siedzenia lub dzwigania ciężarów. Na pocieszenie „wysokich” trzeba jednak dodać, że w chwilach wypoczynku wszystko powraca do normy. Oczywiście, w centymetrach.

WYBÓR

Po napisaniu w więzieniu (Minnesota) dziewięciu opowiadań na temat wolności wyboru postaw, co stało się bestsellerem czytelnictwem w USA, Emil R. Johnson został przedterminowo zwolniony (warunkowo) po 13 latach odsiadania kary za morderstwo pracownika stacji benzynowej. Na wolności czekało na niego 50 tys. dolarów za wydana książkę. Po czterech miesiącach „pisarz” powrócił do więzienia, przyłąpany z bronią w ręku podczas włamania do domu towarzyskiego, skład wynoszący parę tysięcy dolarów. Teraz wszyscy pewnie czekają na jego drugą książkę o wyborze wolności...

NIE PRZEWIDZIAŁ!

Zachodniemiecki astronom, Karl Pommer, który stale udzielał porad i przepowiedni na lamach „Bunte Illustrierte” — przewidywał również dla siebie „owocny rok 1978”. Ledwie tylko wydrugał w serię jasnowidzeń, natychmiast zajął się nim policja kryminalna. Jako podejrzany o nielegalne posrednictwo w handlu bronią — osadził w areszcie śledczym. Prawdopodobnie przepowiedziany sobie „owocny rok” — zaowocuje dość zaskakująco dla jasnowidza.

Kierownikowi STEFANOWI WIECZORKOWI składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Współpracownicy z RPKK Krzeszowice Oddział Proszowice

Kol. mgr ADAMOWI KUCIE składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Zarząd i pracownicy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Tarnowie

Koleżance GIZELI KORPACKIEJ składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci MEZA.

POP PZPR, Dyrekcja i Rada Zakładowa szkół podstawowych Gminy Tarnów — oraz koleżanki i koledzy

Koledze KRZYSZTOFOWI MIGIELSKIEMU składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, POP PZPR, Rada Zakładowa i Kolo ZEMP Rejonu Eksploatacji Kamienia w Krakowie z/s w Rudawie oraz koleżanki i koledzy

Sprzedaj

SAAB (1966-1969), nowe części — sprzedam. Menedys, Jasło, 3 Maja 26. P-71

SYRENA 105, stan dobry — sprzedam plnie. Zgłoszenia: Ropica Dolna 295, kolo „Tarsowej”. Ogładac po godz. 16. P-92

VOLKSWAGEN 1300 — sprzedam. Zgłoszenia: Biecz, ul. Biłowska 8, tel. 116. P-87

ROZUCH damski 48 i zegarek elektroniczny radiocelki. — Oferty 45522 „Prasa” Kraków, W181-na 2.

Zguby

ORNACKA Barbara, zam. Kraków, ul. Ulanow 21a, zgubiła legitymację szkolną nr 54777 — wydana przez Zespół Szkół Chemicznych w Krakowie. 18-g

SMOLIŃSKI Roman, zam. Kraków, ul. Czerwńskiego 10/73, zgubił legitymację studencką, wydaną przez Politechnikę Krakowską. 6-196

WOLKOWSKA Maria — zam. Lgota Wielka 29 — zgubiła legitymację studencką nr 1139, wydaną przez AR Kraków. 6-45891

ŁOBODYCZ Małgorzata, Kraków, Cystersów 2 — zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Liceum Zawodowe Konserwacji Zabryk w Krakowie. 6-45820

HAIJECKA Małgorzata — Tarnów, Kapielewa 1, zgubiła legitymację szkolną nr 157/75/76 — wydaną przez III Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie. T-41671

KONDAŁ Zbigniew, Leg Tarnowski 138, zgubił przepustkę stała — nr 6864/7976, wydaną przez PSE „Tamel” w Tarnowie. T-41673

POPIEL Alicja, zamieszkała Krynica, Rzeźniarska 1, zgubiła indeks nr 103 z 77, wydany przez Studium Wychowania Przeszkolonego w Tarnowie. T-41674

KOGUT Halina, Zdzary 13, gm. Radgoszcz zgubiła biulet miesięczny roczny nr 33431, relacji Zdzary — Dąbrowa Tarnowska — Tarnów, wydany przez PKS w Tarnowie. T-41681

Różne

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Maklerskie „Wesła” skr. pocztowa 672, 70-562 Szczecin 2. K-24

ATRAKCYJNE, uniwersalne, niezakłające piene ogorki amerykańskie — „Green Prince”, porcja po 20 zł, wysyła za pobraniem pocztowym Heleno Mularczyk — 35-233 Rzeszów, Zawadzkiego 11. K-2288

PELEN głębokiego uznania, serdecznie dziękuję Komendantowi i Funkcjonariuszom Miejskiej Komendy MO w Myslenicach, za szybkie odnalezienie i zatrzymanie sprawcy kradzieży mego samochodu osobowego — skradzionego w Krakowie w dniu 22 lutego 1978 r. Roman Dziedzic, Kraków, Wroclawska 66/118. 44725-g

PRZETARGI

Dyrekcja Zakładów Drzewnych Przemysłu Muzykowego w Jordanowie, ul. Przemysłowa 1 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w budynku kotłowni robót instalacyjnych i elektrycznych, częściowo z powierzonego materiału, których wartość kosztorysowa wynosi 2.900.000 złotych.

Termin wykonania robót 31 październik 1978 rok.

Z dokumentacją i kosztorysem można zapoznać się w Dyrekcji Zakładów, w godzinach od 7 do 14.30.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne, posiadające karty rzemieślnicze.

Oferty należy składać w Dyrekcji Zakładów, do dnia 25 kwietnia 1978 roku.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 26 kwietnia 1978 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-2462

Skawinskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Skawinie, ul. Tyniecka 13, ZLECA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO wykonanie w Sanatorium w Zegiestowie, niżej wymienionych robót stolarskich:

- 1) ułożenie boazerii z płyt pilśniowych — w ilości około 300 m²
- 2) montaż półek drewnianych, w ilości 85 sztuk.

Termin wykonania robót: październik, listopad 1978 rok.

Wykonawcą robót mogą być przedsiębiorstwa uspołecznione.

Dokumentacja znajduje się do wglądu w Sanatorium „Prometeusz” w Zegiestowie.

Oferty uprasza się kierować pod adresem przedsiębiorstwa, do dnia 30 kwietnia 1978 r., K-2450

Zakład Inwestycji i Budownictwa WZSR „Samopomoc Chłopska” — Kraków, kod 31-153, ul. Szlak 65, IX piętro — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— samochód marki Wolga Gaz 24, nr rejestracyjny 72-30 KW.

Cena wywoławcza wynosi 55.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 kwietnia br., o godzinie 10, w siedzibie przedsiębiorstwa.

Pojazd można oglądać w dniu 25 kwietnia, w godzinach 10—14, w siedzibie przedsiębiorstwa.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się 26 kwietnia 1978 roku, o godzinie 12.

Zastrzega się prawo wycofania pow. samochodu z przetargu, względnie jego unieważnienia, bez obowiązku podania przyczyn. K-2500

Instytut Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie, ul. Lubicz 25a — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w budynku przy ul. Bagrowej 1, następujących prac:

- demontaż istniejącej centrali telefonicznej FT-100
- remont średni centrali telefonicznej FT-200
- zamontowanie wyremontowanej centrali FT-200.

Wartość prac wynosi około 150.000 zł.

Termin wykonania prac: II kwartał 1978 r.

Szczegółowych informacji dotyczących wykonania udzieli Sekcja Inwestycyjno-Remontowa IGNIg w Krakowie, ul. Lubicz 25a, pokój 214, II piętro.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać do dnia 22 kwietnia 1978 roku, w Sekcji Inwestycyjno-Remontowej w Krakowie, ul. Lubicz 25a, pokój nr 214.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione, nieuspołecznione i osoby prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 kwietnia 1978 roku, o godzinie 10, w Dziale Ogólnotechnicznym Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-2489

Przedsiębiorstwo Projektowania i Wyposażania Odlewni „Prodlaw” — Oddział Projektowy w Krakowie, ul. Mogińska nr 43 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje:

- samochód marki Muscel M-461, nr silnika 121505, nr podwozia 63783.

Cena wywoławcza wynosi 62.500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 kwietnia 1978 roku, o godzinie 10, w biurze Przedsiębiorstwa.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu, do godz. 10.

Samochód można oglądać w dni powszednie, w godzinach 7.15—14, w garażu Przedsiębiorstwa przy tej samej ulicy.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-2449

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne — w Tarnowie, ul. Nowy Świat 72 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie przewozu mas ziemnych na odległość od 0,5 km do 4 km, ciągnikami rolniczymi, z jedną przyczepą samowyladowczą, na budowach modernizacji wałów przeciwpowodziowych, w miejscowościach Niedomicze, Wola Rogowska, Nowopole (woj. tarnowski).

Zaludunek ziemi mechanicznie przez koparki Przedsiębiorstwa — wyludunek przez właścicieli ciągników.

Oferty, wraz z podaniem ceny przewozu 1 m³ ziemi na odległość 0,5 km, 1 km, 1,5 km, 2 km, 2,5 km, 3 km, 3,5 km i 4 km, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w biurze RPM w Tarnowie, ul. Nowy Świat nr 72a, do dnia 26 kwietnia 1978 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 kwietnia 1978 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferentów, bądź uznania że przetarg nie dał wyników lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-2499

Spółdzielnia Pracy Rymarzy — w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 202 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie i dostawę:

- 40.000 sztuk zatrzaskowników małych, bez zabezpieczenia, wg wzoru
- 200.000 sztuk spinek toczonech z preta stalowego, o wym. 10x10 mm, tocznie wewnętrzne śred. 5x6 mm
- 200.000 sztuk spinek toczonech z preta aluminiowego PA4, o wym. 10x10, tocznie wewnętrzne śred. 5x6 mm.

Wzory można oglądać w Dziale Zaopatrzenia Spółdzielni, codziennie, w godzinach od 7 do 9.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, w sekretariacie Spółdzielni, do dnia 21 kwietnia 1978 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 kwietnia 1978 roku, o godzinie 10, w Krakowie przy ul. Dzierżyńskiego 202, pokój 76.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania powodów. K-2460

Krakowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „WAWEL - TOURIST”

zatrudni

w nowo otwartym hotelu na kopcu Kościuszki

PRACOWNIKÓW na stanowiska:

- pokojowych
- korytarzowych

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Organizacyjno-Pracowniczy Oddziału Hoteli — Kraków, ul. Poselska 22, pokój nr 114, w godzinach 9—12, z wyjątkiem sobót. K-2079

W LOTERII PIENIEŻNEJ

Błyskawica — Co trzeci los wygrywa!

LOSOWANIE W KIOSKACH RUCH



LOTY nad Krakowem

wznawia Z DNIEM 16 KWIEŃNIA PBP „ORBIS” wspólnie z PLL LOT.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela: — PBP „ORBIS” — Kraków, plac Szczepański 3, II piętro, pokój nr 9 — telefon 261-47, 214-33. K-2443

PŁYTY IZOLACYJNE SUPREMA

WYKONUJE W CIĄGU 14 DNI na zamówienia osób prywatnych

Nowosądecka Spółdzielnia Pracy Budownictwa

»BUDIMAT« w Nowym Sączu w zakładzie w Poroninie-Suchem

Na życzenia Klientów zamówiony materiał dostarcza własnym transportem. K-2289

Od dnia 16 kwietnia 1978 r. samoobsługa podróżnych w autobusach PKS na liniach:

- ◆ LIMANOWA—STARE RYBIE
- ◆ LIMANOWA—SŁOPNICE GÓRNE
- ◆ LIMANOWA—SŁOPNICE GÓRNE—TYMBARK
- ◆ MSZANA DOLNA—LUBOMIERZ
- ◆ MSZANA DOLNA—LETOWE
- ◆ MSZANA DOLNA—WILCZYCE
- ◆ MSZANA DOLNA—PORĘBA GÓRNA
- ◆ MSZANA DOLNA—MSZANA DOLNA
- ◆ MSZANA DOLNA—KONINA
- ◆ MSZANA DOLNA—OLSZÓWKA
- ◆ MSZANA DOLNA—PORĘBA WIELKA—KONINKI

Przedsiębiorstwo PKS Oddział Towarowo-Osobowy w Nowym Sączu uprzejmie zawiadamia, że z dniem 16 kwietnia br. wprowadza samoobsługę podróżnych na w. w. liniach.

Bilety do kasowania można nabyć w kioskach PUPiK „Ruch” i sklepach Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, znajdujących się przy trasie przejazdu wym. liniami. Podróżny może nabyć w punktach sprzedaży każdą ilość biletów i wykorzystać je w dowolnych dniach i godzinach, z wyjątkiem kursów przeznaczonych do przewozu osób za biletami miesięcznymi. Zakupione w kioskach i sklepach GS bilety są ważne tylko w przystankach znajdujących się na terenie miejscowości, w której zostały zakupione. Korzystanie z tych biletów na innych trasach i w innych autobusach (dalekobieżnych) jest niedozwolone.

Informacje wywieszone są w każdym sprzedającym bilety kiosku „Ruch” i sklepie GS.

Kasowanie biletów w autobusie PKS odbywa się analogicznie jak w komunikacji WPK (miejskiej) przy pomocy kasownika „KRAK”.

Równocześnie prosi się PT Klientów o wcześniejsze zaopatrzenie się w dni przedświąteczne w bilety PKS, gdyż w wielu przypadkach w niedziele i święta punkty sprzedaży mogą być zamknięte. K-2291

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „GROMADA”

TAPICERKĘ MEBLOWĄ i SAMOCHODOWĄ

na indywidualne zlecenia

wykonują szybko, solidnie i terminowo

ZAKŁADY USŁUGOWE KZU „RENOWACJA”

ZAKŁAD WŁASNY WUSP „GROMADA”

- ◆ al. 29 Listopada 69
- ◆ ul. Warneńczyka 7 — telefon 653-04
- ◆ ul. Dietla 50
- ◆ ul. Wrocławska 62 — telefon 317-12
- ◆ ul. Opolska 37 — telefon 314-55
- ◆ ul. Miedziana (os. Dąbie) — telefon 145-30
- ◆ ul. Demakowa 10 (Nowa Huta), telefon 417-88. K-2481

ZAKŁAD NAUKOWO-TECHNICZNY STUDENCKIEJ SPÓŁDZIELNI PRACY **«ZACZEK»**

KRAKÓW, ul. BYDGOSKA 19 d — telefon 710-31

poleca usługi obejmujące

- ◆ tłumaczenia tekstów technicznych i okolicznościowych
- ◆ tłumaczenia na żywo
- ◆ streszczenia tekstów obcojęzycznych
- ◆ korepetycje i konwersacje z języków obcych

zapewniając szybkie i solidne wykonanie zleconych prac. K-2321

Uwaga ROLNICY!

Krakowskie Zakłady Drobiarskie — zawiadamiają, że decyzją Nr 5/78 Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 1 III 1978 roku, ustala nowe, podwyższone o 3 złote za 1 kg

ceny skupu

GĘSI tuczonych kontraktowanych

tj. 55 zł za 1 kg — oraz została ujednoczona na okres całego roku cena w skupie kontraktowanych kaczek tuczonych typu brojler, w pełnym okresie odchovu, w wysokości 42 zł za 1 kg. K-2516

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Zespół Szkół Zawodowych Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie, ul. Szadkowskiego 1 — przyjmuje absolwentów szkół podstawowych do 3-letniej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ — kształcącej w zawodzie: tokarza i formierza-odlewnika — oraz do 4-letniego LICEUUM ZAWODOWEGO — pozwalającego uzyskać: kwalifikacje mechanika obróbki skrawaniem, maturę oraz prawo wstępu na wyższą uczelnię.

Nauka rozpoczyna się we wrześniu 1978 roku.

Przy wpisie do szkoły należy złożyć następujące dokumenty:

- ◆ podanie
- ◆ życiorys
- ◆ pisemną zgodę rodziców
- ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub kartę informacyjną
- ◆ trzy fotografie
- ◆ dowód osobisty jednego z rodziców (do wglądu) — oraz
- ◆ świadectwo zdrowia ucznia kończącego szkołę podstawową.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje: — Sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych — Kraków, ul. Szadkowskiego nr 1, telefon 111-02 — w godzinach od 12 do 14. K-2518

